Nr. 225 — We Lwowie, Środa dnia 1. Października 1879. — XVIII. Rok.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
i Rzeszy niemieckiej . . . po 7 złr. 50 cnt.
. . . anji . . . .
. . . elgii i Szwajcarji . . . .
. . . ch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Lwów d. 30. września.

(Nowy dogmat, przez *Czas* ogłoszony. — Odezwa do posłów naszych. — Zajęcie się Czechów jubileuszem Kraszewskiego. — *Politik* o utworzeniu ministerjalnego stronnictwa środkowego. — Zwołanie sejmów. — Co przygotowuje rząd dla Czechów. — Projekt nowej ustawy przemysłowej.)

Otrzymaliśmy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie:

„Zapraszam szanownych posłów do Rady państwa, żeby się gromadzili w Wiedniu dnia 6. października o godzinie 7. wieczorem w zwykłej sali hotelu „de France“, która już jest zamówioną. Ostrzegam, żeby każdy poseł miał z sobą certyfikat, poświadczający jego wybór; inaczej bowiem według regulaminu izbowego nie miałby prawa wejść do Izby i głosować.

Bołszowce dnia 28. września 1879.

Kornel Krzeczunowicz.“

Jak wiele na tem zależy, aby wszyscy nasi posłowie przybyli na pierwsze posiedzenie Izby posłów, wykazywano ze wszech stron już tak dobitnie, iż ponownie nad tą sprawą rozwodzić się nie potrzebujemy. Wiadomo, że już na 6. października zaprosił komitet zjazdu linckiego wszystkich centralistów; dr. Kopp osobno zaprosił swój stary klub postępowy; tego też dnia zjadą się posłowie czescy, a niezawodnie też całe stronnictwo prawa wraz z Słowieńcami, i może tylko ten lub ów Dalmatyniec się spóźni. Tych narad, jakiemi się wspomniane tu frakcje zajmować będą w przeddzień zebrania się Rady państwa, Koło polskie odbywać wprawdzie nie będzie potrzebowało, skoro już się w Krakowie z niemi uprzątnie, — zawsze jednak pospiech nie zaszkodzi — mimo że *Czas* dopiero na 9. godz. rano 7. października posłów sprasza. Zresztą samo przybycie na nic się nie przyda, jeżeli każdy nie przywiezie z sobą i w kancelarji Izby nie wykaże się swoim certyfikatem.

Frakcja stańczyków krakowskich musi czuć się zagrożoną w swym przeważnym wpływie w Kole polskiem, skoro jej organ w niedzielnym wstępnym artykule usiłuje wmówić w posłów, że zbawienie kraju zależy na tem, aby przy konstytuowaniu się Koła wybrano dawne prezydjum. Rozpisawszy się niedawno, iż polskim posłom z żadnemi frakcjami łączyć się nie należy, lecz zachować politykę wolnej ręki, i określiwszy bliżej, iż przez politykę wolnej ręki rozumie trzymanie się wskazówek z góry z wyższych sfer dawanych, a więc popieranie każdego ministerstwa, przez koronę do władzy powołanego, oświadcza teraz *Czas*, że wybór tego samego prezydjum Koła będzie potwierdzeniem, iż Koło dawniejsze rozumnej trzymało się polityki i że tej samej polityki i nadal trzymać się będzie. A w ferworze swym jeszcze raz używa manewru już dawno zużytego, iż wybór tego samego prezydjum będzie oznaczał także potępienie secesji, więc wybór nowego oznaczałby pochwalenie secesji.

„Wybór tego samego prezydjum Koła, które do końca ostatniej Izby istniało, nie jest nawet hasłem, ale raczej aksjomatem i prawdą, nieulegającą rozbiorowi.“ Tak pisze *Czas*. Czy można większy bezsens popisać?

Zmieniła się przecież całkiem sytuacja polityczna w Austrji. Obecnie jest możliwość utworzenia większości autonomicznej i wpłynięcia na ministerstwo, aby autonomiczny kierunek popierało. *Czas* jednak nawołuje, ażeby nie wchodzić w koalicję z frakcjami autonomicznemi, nie wiązać się z niemi, ale słuchać poleceń ze sfer wyższych. Przy ukonstytuowaniu Koła trzeba przedewszystkiem rozebrać, jakie wobec zmienionej sytuacji politycznej prezydjum Koła byłoby najodpowiedniejsze? *Czas* rozbiorowi tej kwestji w Kole jest najprzeciwniejszy, wybór dawnego prezydjum stawia jako dogmat, którego rozbierać nie wolno!

A dlaczego w tym duchu *Czas* przemawia? Nie wypowiada on przyczyny prawdziwej żadnem słówkiem — ale my ją wypowiemy. Oto w kraju głos powszechny przemawia za wyborem księcia Jerzego Czartoryskiego na prezesa Koła polskiego, jako najodpowiedniejszego w dzisiejszej sytuacji, męża przekonań stałych, autonomistę, nienaginającego się do każdego powiewu wiatru, a przytem zasad liberalnych, na którego frakcja stańczyków nigdy najmniejszego wpływu wywierać nie mogła. Książę Czartoryski swym taktem i duchem pojednawczym, jako przewodniczący komitetu centralnego zjazdu delegatów, umiał pogodzić z sobą wszystkie frakcje polityczne i dowiódł, że na prezesa Koła, składającego się z posłów rozmaitych przekonań, jest jedyny. Śmiało powiedzieć możemy, że gdyby on był prezesem Koła, nie byłoby przyszło do secesji, a gdy już przyszło, to ta secesja byłaby się skończyła szybko, gdy się secesjoniści zgłosili do Koła.

Czas przeląkł się ewentualnego wyboru księcia Jerzego Czartoryskiego, i dlatego napisał wstępny artykuł za wyborem dawnego prezydjum, z którem stańczykom tak było wygodnie! A w wywodzie swoim tyle niedorzeczności popisał, że nawet zbijać ich nie potrzeba; dosyć jest wskazać je. Oto oprócz powyżej zacytowanego ustępu przytoczymy jeszcze inny:

„Wybór tego samego prezydjum będzie uświęceniem górującej nad wszystkiem zasady, łączności naszej delegacji ze sejmem (!) Tak więc on jeden dzisiaj może mieć znaczenie polityczne na zewnątrz i wewnątrz, a każdy inny byłby dziełem przypadku i bezmyślności. On jedynie odpowiada nietylko już interesom, ale także godności kraju i narodu. On jeden nada naszej reprezentacji odrazu tę powagę i moc, których tak wielce potrzebować będzie wśród ważnych okoliczności, w których się znajdzie, i dlatego ściśle winien być w szczegółach nawet dokonanym, a raczej ponowionym.“

Czy można więcej frazesów bombastycznych spisać w kilku wierszach!

Z prawdziwie braterskiem uznaniem powinniśmy podnieść serdeczne zajęcie się Czechów jubileuszem Kraszewskiego. Przygotowania ich sięgają daleko poza zakres kronikarski — nabierają znaczenia narodowo politycznego. Wspomnieliśmy już na innem miejscu o adresie dla Kraszewskiego, przygotowanym przez akademików czeskich, który przywiezie tak miły Polakom gość, jak p. Tonner, a zresztą i akademicy czescy osobiście przybędą do Krakowa. *Pokrok* zaś z oburzeniem odpierając różne kłamstwa *Starej Pressy*, dodaje:

„Nieprawdą w końcu jest, iż „przewódzcy czescy nie pojadą do Krakowa na jubileusz Kraszewskiego z powodu, że stosunek ich do Koła polskiego jeszcze nie jest wyjaśniony.“ Może być, iż stosunek ten nie jest wyjaśniony *Pressie*, która choć jest organem rządów Taaffego, jednak niema jeszcze „jasnego stanowiska“. Zresztą też nie potrzebuje się ona kłopotać tym stosunkiem, albowiem już my i Polacy sami między sobą o to się postaramy.“

Narodni Listy piszą: „Uroczystością Kraszewskiego cały naród nasz się zajmuje, i niema wątpliwości, że uczucie słowiańskiej wzajemności, którem tchnie naród nasz, godnie się zamanifestuje przy tej sposobności. Czeskie miasta, patrjotyczne korporacje i stowarzyszenia powitają z pewnością 50-letni jubileusz wielkiego pisarza polskiego serdecznemi pozdrowieniami telegraficznemi i adresami. Niektórzy prywatni wybierają się osobiście na ten obchód; jak słychać, klub prawno-polityczny (obejmujący obie frakcje czeskie) wyszle od siebie dwóch delegatów; tożsamo klub liberalnego stronnictwa narodowego (młodoczeski) wyszle od siebie dr. Mirosława Tyrsza, naczelnika „Sokoła“ praskiego; „Svatobor“ i inne towarzystwa literackie wyszlą swoich delegatów do Krakowa, aby uczestniczyli we wielkiej uroczystości bratniego narodu polskiego i w imieniu narodu czeskiego tłumaczyli uczucia wzajemności słowiańskiej i jedności bratniej.“ (Następuje adres, pod którym należy posyłać do Krakowa telegramy i pisma.)

Politik wskazuje, że organa półurzędowe, które zrazu podnosiły myśl utworzenia „Reichspartei“, dzisiaj podnoszą myśl utworzenia „stronnictwa środkowego“, któreby we wszystkich sprawach, do konstytucji odnoszących się, głosowało z lewicą, w ekonomicznych zaś z prawicą, a mianowicie popierało rząd w załatwianiu tak zwanych spraw bieżących. *Politik* przestrzega rząd przed tym zamiarem.

„Takie stronnictwo pośrednie — pisze *Politik* — nikomu by się nie przydało, a już najmniej rządowi. Trudno bowiem, aby gabinet Taaffego łudził się nadzieją, że mógłby długo rządzić za pomocą takiej frakcji, zaledwo 30 do 40 posłów wynoszącej, niezawiśle od obu wielkich stronnictw parlamentarnych. Byłaby to potworność parlamentarna. Parlamentaryzm polega na przewadze jednej stałej większości. Już to było anomalią, że ostatniemi czasy gabinet Auersperga mógł różne sprzeczne frakcje sprzęgać do głosowania w duchu ministerjalnym; ale zamieniać wahanie się w system, byłoby rzeczą jeszcze zgubniejszą, a zresztą zaledwo chwilęby się utrzymało.

„Nadto, choćby Taaffe dał centralistom wszelkie rękojmie nietykania konstytucji i stronnictwo środkowe najwierniejszym się okazało stróżem jej, zawsze jednak lewica będzie dążyła do obalenia Taaffego ~~a wprowadzenia rządów z~~ łona lewicy, — i miałaby w tem rację. Z drugiej zaś strony, w takim razie gabinet nie mógłby liczyć na stateczne poparcie prawicy. Wszystkie bowiem frakcje autonomiczne w tem są zgodne, że wymierzona obecną konstytucją autonomia jest niedostateczna, dążą więc do jej rozszerzenia. — Wstąpienia naszych posłów do Rady państwa nie należy tak tłumaczyć, że centralistyczną konstytucję z r. 1867, w roku 1873 „poprawioną“ *en bloc* przyjmują, tylko tak, że odtąd na polu parlamentarnem przeprowadzić zamyślają pożądane reformy. Autonomiści uznają konstytucję grudniową jako fakt, którego cofnąć niepodobna, ale nie jako fakt wyborny i żadnej już naprawy niepotrzebujący. To jest wspólny program prawicy, podczas gdy i cała lewica bynajmniej nie obstaje przy literze konstytucji, gdyż owszem znaczna jej część dąży do dalszej centralizacji albo dualizacji, mimo że programy gradecki i pölteński na razie do kieszeni schowano.

„Wierzymy wprawdzie, że mimo owej frakcji środkowej Taaffe w kwestjach takzwanej polityki praktycznej wchodziłby na drogi, dla autonomistów sympatyczne. Ale solidarność między rządem a prawicą byłaby z góry niemożliwą. Rząd, nietylko stawiający się na gruncie konstytucji, ale wszelką jej zmianę w duchu autonomicznym z góry odpychający, nie może przecie liczyć na chętne poparcie prawicy. *Do, ut des*, — otóż jeżeli mamy popierać rząd w „kwestjach bieżących“, to musimy też liczyć na jego uprzejmość w kwestjach prawno-politycznych, które są daleko ważniejsze, bo od nich nietylko uchwalenie budżetu na jeden rok, ale przyszłość państwa i członków onego narodowych zależy.

„Wszelako rozumielibyśmy takie stronnictwo środkowe, któreby jako specjalnie ministerjalne pośredniczyło między nieugiętym centralistycznym a autonomicznym programem, któreby zatem nie odrzucało z góry wszelkich reform w duchu autonomicznym. Na ten jednak wypadek musi rząd naprzód wiedzieć, o ile przyjmuje żądania autonomiczne. Wtedy mógłby zapomocą takiego stronnictwa środkowego — którego i my do większości potrzebujemy, i do którego dość się znajdzie żywiołów między centralistami — umiarkować, o ile się da, żądania autonomiczne, ale z przeprowadzeniem ich uzyskałby dla wszystkich innych kwestyj większość stałej i jednolitą. Inaczej zrazi sobie i lewicę i prawicę.“

Z Wiednia telegrafują do *Pokroku*: „Sejmy zwołane będą albo na styczeń albo na luty; tymczasem rząd zniesie się z Wydziałami krajowemi co do poboru dodatków krajowych na r. 1880. W sejmie czeskim wniesie rząd projekt reformy krajowej ordynacji wyborczej, tudzież projekt o równouprawnieniu obu narodowości. Wspólne konferencje członków prawicy Izby posłów odbywać się będą w hotelu „de France“, gdzie Koło polskie ma swój klub.“

Rząd zamierza przedłożyć Radzie państwa nową ustawę przemysłową. Komisja, której poruczono wypracowanie przedłożenia, obraduje teraz pod przewodnictwem ministra Prażaka a złożoną jest z referentów fachowych ministerstw interesowanych.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Z Niemiec 27. września.

Buntownicy z Zabrza (przypomni sobie zapewne czytelnik smutne wypadki w kopalniach węgla na Szlązku, gdy bieda nierozważnych robotników popchnęła do czynów gwałtownych) stawali w tym tygodniu w liczbie 39ciu przed sądem przysięgłych. Trzynastu uwolniono, resztę, przeważnie polskiego nazwiska, skazano na różne kary od 2 lat domu karnego (Zuchthaus) aż do pół roku więzienia.

O podoficerze Heinzem, który sponiewierał sołtysa Klimaszkę, nic dotychczas nie usłyszeliśmy. Być może, że odebrał już sprawiedliwą karę.

Niemieckie pisma cieszą się ze zgody, czy przymierza zawartego z Austrją. Zdawaćby się mogło, że piszą one swe artykuły z przekonania. Ale zwracamy tutaj uwagę na to, że w mniemaniu Niemców jest Bismark w polityce zewnętrznej nieomylnym. Gdyby dzisiaj z Egiptem lub Abisynią zawarł przymierze, zgodzonoby się i na to bez ogródki. Zwrócenie się Niemiec przeciw Moskwie mogłoby przecież i nam wyjść na korzyść, zarówno jak ich zbliżenie się do Austrji szkodziłby mogło jej federalistycznej polityce. Wątpimy bardzo, aby Bismark wzniósł się do jedynie racjonalnej polityki przeciw Moskwie, t. j. do popierania żywiołu polskiego. Tem ostrożniej więc działać powinniśmy obecnie. Dopóki trwała zgoda pomiędzy historycznymi stuletnimi przyjaciółmi, i Austrja tylko na sobie polegać mogła, musiało jej chodzić o harmonię pomiędzy jej ludami. Pytanie, czy obecnie Niemcy austrjaccy opierając się na przyjaźni cesarstwa granicznego, nie zażądają większych dla siebie ustępstw i czy wpływy tajne dla nich pracować nie zaczną.

Dla posłów polskich w sejmie pruskim nastała chwila korzystna do przekonania się, że z tej zmiany żadnej nie odniesiemy korzyści. Cieszylibyśmy się, gdyby inaczej rzeczy się miały, ale minęły czasy złudzeń.

Nienawiść do wszystkiego co polskie, panuje w Niemczech teraz jak dawniej. Z tych tylko przyczyn piszemy o tej sprawie, bo z pewną uzasadnioną obawą poglądaliśmy ku Wiedniowi. Poruszono w tym czasie sprawę polską w Paryżu, gdy mówić zaczęto o przymierzu francuzko-moskiewskiem. W Niemczech panuje o Polsce grobowe milczenie.

Alians prusko-moskiewski nie wydawał się nam tak groźnym, jak obecna konstelacja, lubo być może, że zmienił Bismark o nas swe przekonanie.

Dla nas tylko jedno zostało hasło: Ratować, co mamy!

Z Niemiec d. 28. września.

Przymierze handlowo-polityczne Niemiec z Austrją przyniosłoby, jeżeliby na serjo przeprowadzonem zostało, nie małe korzyści dla Galicji. Piszą gazety niemieckie, że polegać ono będzie przedewszystkiem na ułatwieniach transportowych dla towarów z krajów obydwóch. Jak wiadomo, system walki i ochrony zainaugurowany przez Bismarka, miał na celu nietylko wzbronienie dowozu produktów do Niemiec, ale także i ich przewozu. Tak np. nie zezwoliły Niemcy na transport świeżego mięsa z Węgier do Paryża, lecz kazały za przewóz przez Bawarję, Wirtembergię itd. płacić wysokie cło, 12 marek od 100 kilogramów. Przewóz zboża jest wprawdzie dozwolonym, ale warunki, które po zaprowadzeniu ceł zbożowych (1. stycznia 1880 roku) przestrzegane być mają, są dla handlu zbyt uciążliwemi. To szykanowanie kupców austrjackich przez cła niemieckie ustało by zatem po zawarciu przymierza handlowego z Austrją. Zamiast podwyższyć taryfy kolejowe, jak obecnie agrarjści niemieccy żądali, zniżonoby je jeszcze, albo pozostawiono niezmienionemi. W ten sposób przez ułatwienie środków komunikacyjnych cło zbożowe na granicy niemieckiej nie dałoby się producentom austrjackim zbyt uczuwać. Bismark atoli planu swego dopiął. Z cła tego zarabia państwo kilkanaście milionów marek rocznie.

Jakże olbrzymie zapasy sił produkcyjnych rozwija ten wiek dziewiętnasty! Można mu narzucić naraz ciężar kilkunastu milionów na handel zbożowy, a w chwili jednej przez polepszenie środków komunikacyjnych, przez wyzyskanie siły pary odwraca on znowu od ludzkości klęski głodu i drożyzny! Długo naturalnie próby te udawać się już nie będą. Źródła bogactw narodowych wyczerpią się nakoniec.

Przypomina się nam piękny wiersz Freiligratha, najszlachetniejszego może z nowszych poetów niemieckich pod tytułem: „Jazda lwa“ (der Löwenritt). Na grzbiecie żyrafy zatopiwszy w karku jej swe pazury, pędzi król zwierząt na tym dziwnym rumaku od morza do morza przez puszczę afrykańską. Pada nakoniec rumak wspaniały.

Na karki ludów, którym przeznaczenie inne przekazało powołanie, skoczyła jędza wojny i zaborów, i od wieku trwa ta szalona jazda... strumieniami krwi, zgliszczami miast popalonych, zubożeniem krajów znacząca swe ślady.

A mimo to żaden naród rozbroić się nie może, zbrodnią byłoby dla Francuza, błędem dla Niemca, wielką lekkomyślnością dla poddanego Austrji, gdyby w łonie własnego kraju żądali zmniejszenia wojskowej potęgi. Tak i złe staje się koniecznością.

W dniu, w którym list nasz do Lwowa dójdzie, d. 30. września, odbędą się prawybory do do Izby pruskiej. Ważniejszemi są one od wyborów do parlamentu Niemiec, bo przyszli po-

---

Powieści historyczne J. I. Kraszewskiego.

Nie tajno nikomu, że w całej literaturze europejskiej Kraszewski pod względem pracowitości i płodności, jest jedynem zjawiskiem. O porównaniu go z Dumasem ojcem, ani mowy być niemoże, skoro zważymy, że sławny francuzki romansopis utrzymywał formalne fabryki literackie, w których chudopachołkowie za niego pisali, a on tylko dziełom firmę nadawał. Jedynie co do płodności porównać by go można z dwoma autorami dawnych czasów: z ojcem kościoła Oryginesem i znakomitym dramaturgiem hiszpańskim Lopezem de Vega. Niestety ani jednego, ani drugiego dzieła nie doszły do nas w komplecie, musimy więc tylko wierzyć tradycji nie mogąc dójść jakiej owe dzieła były objętości i jakiej mogły wymagać pracy. I tak np. prawie pewni być możemy, że z kilkuset dzieł przypisywanych Lopezowi większą połowę musiały stanowić ulotne wierszyki lub inne kilko-kartkowe utwory. Wobec tego z zupełną słusznością możemy całemu światu wskazywać Kraszewskiego, jako niedościgniony ideał pracy umysłowej i niespożytej energii. A co najbardziej zadziwia i do uwielbiania skłania, to owa kolosalna siła duchowa, urągająca największej nawet potędze — czasowi, która zamiast z wiekiem słabnąć, wzmaga się owszem, odmładza, olbrzymieje. Pomimo półwiekowej pracy, pióro Kraszewskiego jednakiem tryska życiem, fantazja jego równie bujna, refleksja równie głęboka i wytrawna, działalność równie skrzętna i wielka. Najlepszy tego dowód mamy na podjętej przezeń przed parą laty pracy, która olbrzymiemi rozmiary przewyższa wszystkie jego dotychczasowe przedsięwzięcia literackie. Przedsięwzięciem tem jest odtworzenie całokształtu dziejów naszych w obszernym cyklu historycznych opowiadań. Zdaje się, że każdy wykształcony czytelnik pojmie, jakich obszernych i żmudnych studjów praca taka wymaga. Oprócz gruntownej znajomości dziejów politycznych i głębokiego, historjozoficznego ich pojęcia, wymaga się od autora takich opowiadań obeznania się w najdrobniejszych nawet szczegółach ze stanem cywilizacyjnym każdej epoki, z obyczajami, przesądami, obrządkami, sposobem codziennego życia i to nie pewnej tylko warstwy społeczeństwa, ale całego narodu od niskiej chaty wieśniaczej, aż do pańskich zamków i komnat królewskich. Życie polityczne, przemysł, handel, sztuka, rzemiosła wszystko to są tylko małe kamyki, z których ma on nam odtworzyć w mozaice piękny i prawdziwy obraz przeszłości. A wiadomości o tem wszystkiem nie szukać w podręcznikach lub nowszych opracowaniach szczególnie u nas, gdzie jeszcze tak mało uczyniono w historji cywilizacji — wszystko to trzeba badać źródłowo z starych kronik, rękopisów i pamiętników, trzeba zwidzać muzea starożytności i zbiory prywatne i dopiero te tak żmudnie zebrane szczegóły porządkować i poddawać bystrej krytyce. Wiekiem obarczony Kraszewski nie cofnął się przed tym ogromem pracy, podjął się szczytnego a trudnego zadania z młodzieńczym iście zapałem — i oto mamy przed sobą: „Starą Baśń“, „Lubonie“, „Braci zmartwychwstańców“, „Masława“, „Boleszczyce“, „Królewskich Synów“, „Historję o Petrku Właście, Palatynie“ i „Stacha z Konar“ — ośm powiększej części kilkutomowych powieści obejmujących perjod dziejowy od czasów bajecznych, do panowania Kazimierza Sprawiedliwego włącznie.

Zdaje nam się, że minęlibyśmy się z przeznaczeniem fejletonu pisma politycznego, gdybyśmy chcieli zdawać szczegółową ocenę każdej z tych powieści z osobna, wystarczy, jeżeli zcharakteryzujemy je kilku ogólnemi rysami, pozostawiając resztę czytelnikowi, który czytając każdą powieść nie omieszka uzupełnić sobie nasze uwagi.

Jak wszystkich ludów tak i nasze dzieje pierwotne odziane w czarowną, a złudną szatę podań przedstawiają dla głębiej sięgającego badacza, nieprzebrane, a właśnie jedyne może źródło poznania ducha narodowego. Są one niejako mikroskomem następnego życia cywilizacyjnego narodu, streszczają w sobie jego myśl dziejową, jego wady i szlachetne popędy. Kto nie zrozumiał tej historji pierwotnej, dla tego nie może być jasnym, polityczny i społeczny rozwój narodu — ten może znać jak najdokładniej wszystkie fakta, a mimo to nie będzie mieć pojęcia o właściwym przejawie narodowej myśli w czasie i przestrzeni. Kraszewski pojmując głęboko tego potrzebę pierwszą z swych powieści poświęcił skreślenia stanu cywilizacyjnego przedchrześciańskiej Polsce, która nie wyłoniła się jeszcze ze Słowiańszczyzny. Podanie o Popielu i Piaście będące przedmiotem tego opowiadania, to tylko tło, na którem maluje nam autor, z prawdziwie Walter-Skottowskim talentem społeczny i polityczny stan owoczesnej Polski, która zaledwie co zaczęła pod rządami kneziów zlewać się z luźnych gmin w organizm państwowy. Charakter gminowładczo-demokratyczny pogańskiej Polski, owe głębokie poczucie idywidualnej wolności, owa jasna i prosta filozofia naszego ludu przedstawione są w „Starej Baśni“ tak artystycznie, a umiejętnie zarazem, że każdy po uważnem przeczytaniu tej powieści może bez przechwałki twierdzić, że poznał dokładnie ducha polskiego narodu. Szczególnie będzie mu to potrzebne do zrozumienia ustroju późniejszej szlacheckiej Polski, który powstał z dziwacznego zlewku dawnych narodowych urządzeń gminowładczych, i cudzoziemskiego feudalizmu przyniesionego wraz z chrystjanizmem z Zachodu. Walka tych dwóch prądów jak nić czerwona snuje się przez całą historję naszego narodu, nie pozwalając na skupienie sił w pewnym jasno określonym kierunku, i jest najgłębszą przyczyną wszystkich tych nieszczęść, które doprowadziły do katastrofy — do podziału.

Zaprowadzenie chrześciaństwa, (które jest przedmiotem drugiej z kolei powieści) nadało obu tym prądom odpowiedną Wiekom Średnim cechę religijną: gminowładztwo starosławiańskie postanowiło bronić swych „kątyn“ i „stannic“ niemiecki zaś feudalizm krzyż niósł przed sobą. Za Mieszka I. i Bolka Chrobrego walka ta, jakkolwiek zawzięta i okrutna odbywała się pocichu: pozbawiony swych bożyszcz lud cofnął się w lasy i bagniska z guślarzami na czele, ziemianie, którzy przylęgnęli do nowego stanu bojowali z książęty i bacznem okiem śledzili z zamczysków swoich groźne poruszenia tłumów. Pod następcą jednak Chrobrego Mieszkiem II., a zwłaszcza podczas małoletności Kazimierza i cudzoziemskich rządów Ryksy, gminowładczo-pogańskie stronnictwo śmiele podniosło głowę, zmusiło księżnę wdowę wraz z synem do ucieczki za granicę i zaczęło okrutną gospodarkę niszcząc wszystkich i wszystko, co tylko miało związek z chrześciaństwem i cudzoziemszczyzną.

Zdawało się, że w Polsce zaginie wszelki ślad cywilizacji zachodniej — kościoły zburzono do szczętu, kapłanów wymordowano, burzono zamki władyków, a ich samych tępiono bez litości z rodzinami nie przepuszczając płci, ni wiekowi. Niesforne tłumy znalazły śmiałego i okrótnego dowódzcę w Masławie (czwarta powieść), który zorganizowawszy na Mazowszu kompletną armię, otoczył się książęcym przepychem i zupełnie nowo stworzoną kmiecą hierarchią. Masław był ostatnim przedstawicielem pogańskiej, gminowładczej Polski, marzył o stworzeniu wielkiego słowiańsko-pogańskiego mocarstwa, któreby mogło się opierać Niemcom i rozwijać się niezależnie od wszystkich obcych wpływów. Bardzo źle było już z rycerstwem: rozprószone chowało się gromadkami po lasach unikając starcia z kmiecymi tłumami, gdzieniegdzie tylko chronili się rozpaczliwie w zameczkach, a znoje i głód co dnia przerzedzały ich szeregi. Wtedy to zjawia się Kazimierz, zwycięża bunt, przywraca chrześciaństwo i odbudowuje państwo na dawnych podstawach.

Te cztery pierwsze powieści, których jak to widzieliśmy, treścią jest walka między gminowładztwem słowiańskiem, a zachodniem feudalizmem, między pogaństwem, a chrystjanizmem tworzą pod względem przewodniej myśli cykl w sobie zamknięty. W następnych walka ta, ciągle trwająca ustępuje już na drugi plan, a miejsce jej zajmują indywidualne losy pewnych osobistości, reprezentujących pewne kierunki polityczne w danej chwili.

W „Boleszczyczach“ kreśli nam autor tragiczny bój hierarchii kościelnej, która po zwycięztwie nad demokratyczno-pogańskiem stronnictwem wzniosła się na szczebel pierwszorzędnej potęgi, z dążącą do jednowładztwa królewskością. Jest to walka olbrzymów: z jednej strony dzielny spadkobierca idei i sławy Chrobrego, Bolesław II., z drugiej biskup Stanisław Szczepanowski. W okresie tym w całej Europie rozpoczęli książęta zacięty spór z hierarchią; klątwy i zabójstwa były na porządku dziennym, wreszcie silnie uorganizowana hierarchia odniosła zwycięztwo: w Polsce krew Stanisława Szczepanowskiego, tak jak w Anglii Tomasza Bekketa wydała bujne dla Rzymu owoce. Znakomicie przedstawieni są w „Boleszczycach“ obaj bohaterowie dwóch przeciwnych myśli. To nie ludzie walczą z sobą, tylko idee, które do naszych czasów napróżno szukają między sobą zgody.

W następnej powieści jesteśmy już w przedsionku opłakanej epoki t. zw. „podziałów.“ Ostatni z wielkich wojowników dynastji piastowskiej Bolesław Krzywousty, po Chrobrym najbardziej bohaterski z królów naszych, zwycięzca cesarza niemieckiego na Psiem polu pod Wrocławiem, musi przez lat kilka walczyć z rodzonym bratem, a w końcu uciec się aż do bratobójstwa, dla zapewnienia sobie i państwu spokoju. Pod tym względem Krzywousty taksamo jak Bolesław II. w walce ze św. Stanisławem reprezentuje jednowładztwo królewskie i nieodłączną od tego ideę państwową przeciw kierunkom partykularnym. Nie w innym celu, tylko dla idei poświęca on ludzkie uczucia i popełnia zbrodnię; uznaje ją i pielgrzymkami do odległych krajów stara się przebłagać Opatrzność. Ale Nemezis jest nieubłaganą: on sam zadaje najstraszniejszy cios tej idei państwowej, za którą walczył w 40 bitwach, dla której nie znał wytchnienia po trudach bojowych, dla której wszystkie czyny uważał za słuszne i godziwe. Na łożu śmierci dzieli swe państwo między czterech synów i tym czynem inauguruje faktyczną epokę podziałów, które na 200 lat wtrąciły Polskę w anarchię i zamieszki.

Skoro tylko zastygła silna prawica Krzywoustego możnowładztwo napowrót podniosło głowę, a nieboszczyk wojewoda Hermanów Sieciech znalazł w każdej dzielnicy po kilka i kilkunastu naśladowców. W „Petrku Właście“ przedstawia nam autor piękny typ takiego średniowiecznego wojewody ze strony dodatniej. Czy może on być typem owoczesnych możnowładców, to właśnie pytanie. Nam się zdaje, że jest on tylko figurą epizodyczną, historycznie prawdziwą, ale nietypową. Ale gdzież szukać w owym czasie postacji dodatnich? Między historycznemi bardzo ich niewiele — wprowadzać zmyślone — założenie na to nie pozwala. Z artystycznej więc konieczności uczynił autor Piotra Dunina bohaterem swego opowiadania, przeciwstawiając uczciwego możnowładcę, gnuśnym a okrutnym książętom i zbydlęconemu tłumowi.

W ostatniej z wyszłych dotychczas powieści zajmuje się autor jaśniejszą kartą dziejów, panowaniem Kazimierza Sprawiedliwego. Społeczeństwo w tym czasie już zaczyna się kształ-

słowie pruscy o doniosłych kwestjach rozstrzygać będą.

W dniu tym i Polacy staną przy urnie wyborczej. Ufamy, że staną, jak zawsze, mąż w męża i nie utracą ani jednej pozycji. Z dalekich stron życzymy im z serca: Szczęść Boże!

Moskwa a austro-niemiecki sojusz.

Pod tym tytułem berlińska *National Ztg.* otrzymała artykuł z Petersburga od osoby — jak pisze — głęboko wtajemniczonej w sprawy dyplomatyczne. Artykuł ten, ze wszech miar ciekawy, wywołał żywą rozprawę w prasie europejskiej, i dostąpił nawet tego zaszczytu, że organ Bismarka, *Nordd. Allg. Ztg*, uważał za właściwe bronić się przeciw niektórym jego twierdzeniom. Oto dosłowny przekład tego artykułu:

„Petersburg, 20. września. Podróż Bismarka do Wiednia nigdzie z pewnością nie jest tak na serjo braną jak tutaj, i to z bardzo słusznego powodu. Trzeba bowiem wiedzieć, że dla publiczności naszej fakt ten, iż stosunki między Moskwą a Niemcami oziębiły się znacznie, wyszedł dopiero na jaw w chwili rozpoczęcia się zatargów dziennikarskich; i to nawet byli optymiści, którzy zrazu nie brali tych zatargów na serjo, aż dopiero gdy polemika nie ustawała lecz coraz ostrzejsze przybierała formy, zaczęli już wierzyć w rzeczywiste istnienie pożaru. Bo też zresztą powierzchownie zapatrując się na rzeczy, publiczność nie mogła zrozumieć, dlaczego niemiecka polityka, która tak długo i w tylu krytycznych chwilach opierała się na przyjaźni moskiewskiej, miała dzisiaj nagle zmienić front? Ale koniec końców z zatargów dziennikarskich wypływało, że front zmienia. Zaczęto więc dociekać przyczyn i powodów. Przywołano więc naprzód na pamięć wypadki z r. 1875, potem podniesiono fakt ten, że Moskwa, zawierając traktat sanstefański, działała zupełnie na własną rękę, i w sprawie mającej bądź cobądź charakter ogólno-europejski, nie szukała rady Niemiec, ani nawet zapytała o ich opinię, co więcej, nie zakomunikowała im nawet swoich projektów, tak dalece, że w Berlinie dopiero wtedy poznano ten tak ważny traktat, kiedy już dzienniki podały go do publicznej wiadomości; ale w końcu uznano to dziwne postępowanie gabinetu petersburgskiego za przejaw złego czy dobrego humoru polityki moskiewskiej, niemający przecież ostatecznie tak wielkiego znaczenia, aby mógł wpłynąć szkodliwie na stosunki dwojga sąsiednich mocarstw. Wszelako tu w Petersburgu mało kto godził się na to niewłaściwe postępowanie gabinetu, i wielu poważnych polityków wróżyło z niego złe następstwa; przepowiednie ich wkrótce się sprawdziły, jak to przekonamy się wkrótce, gdy przebiegniemy myślą wypadki ostatnich paru lat, aż dojdziemy do chwili obecnej.

Kongresu dotkniemy tylko pobieżnie, a to dlatego jedynie, aby zaznaczyć, że Bismark popierał do pewnego stopnia na kongresie Moskwę, przemawiał mianowicie za odstąpieniem Batumu, za retrocesją Besarabii, za przydzieleniem do Bułgarji Sofii. Ależ zastanówmy się tylko: — przecież to wszystko były tylko drobnostki w porównaniu z koncesją, jaką Moskwa zrobiła, godząc się na podzielenie Bułgarji na dwie części, koncesją, która — jakkolwiek opozycja angielska mało ją ceni i dlatego szyderczo wyśmiewa odniesione w tej mierze zwycięztwo Beaconsfielda nad caratem — burzyła jednak faktycznie forpocztową linię moskiewską na półwyspie Bałkańskim. Bułgarja rozciągająca się po bramy Adrjanopola byłaby potęgą, bo byłaby bądźcobądź mocarstwem. Bułgarja zaś utykająca o Bałkany jest tylko parodją, która żadnego znaczenia niema i mieć nie będzie w chwili np. gdy rozstrzygać się będą losy tego półwyspu. W tutejszych sferach żywiono wprawdzie dotąd ciągle jeszcze nadzieję, że wkrótce obie połowy Bułgarji uda się połączyć i skleić znowu sanstefańską całość: ale dzisiaj nadzieja ta już bardzo zbladła, tak dalece, że niedługo najwięksi nawet optymiści będą musieli z nią się na zawsze pożegnać. I nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że Moskwa nigdyby się nie zgodziła na przepołowienie Bułgarji, nigdyby nie przystała na tę umowę, którą w maju 1878 r. zawarł Szuwałów z Salisburym i z pewnością nie przestraszyłaby się groźnej kwietniowej depeszy Salisburyego, gdyby nie to, że Szuwałów podczas swej słynnej podróży z Londynu do Petersburga, zajechawszy do Barcinu, nie przekonał się, że plan wielkiej Bułgarji nie znajdzie w żadnym razie poparcia ze strony Niemiec. Skoro jednak namacalne zebrano dowody, że niema nawet co myśleć o pozyskaniu Bismarka, wtedy nie pozostawało nic innego jak tylko kapitulować. Te to ks. Gorczaków już wtedy oświadczył, iż rachunek z Niemcami uważa za skwitowany. Ale niewybaczoną jest rzeczą, że mimo to bawił się on jeszcze w illuzje, i illuzje te żywił aż do 26. czerwca. Dopiero w ten dzień, gdy klamka już zapadła, a kongres ostatecznie powziął co do Bułgarji decyzję, musiał sędziwy nasz kanclerz rozstać się z niemi [illegible] gniewu i niezadowolenia, która wszystkich w tak wysokim stopniu zgorszyła.

Od kongresu sprawy poszły tym torem, na który je na kongresie wprowadzono. Ale ks. Gorczaków znalazł przecie sposobność jeszcze raz odżywić swoje illuzje. Z faktu tego, że [illegible] kongres [illegible] wprowadzenia w życie traktatu berlińskiego pozostawia w pierwszym rzędzie stronom najbardziej interesowanym; a nadto z tego faktu, że Bismark [illegible] wysnuł ks. Gorczaków wniosek, że Bismark przez palce patrzeć będzie [illegible] A przecież, gdyby ks. Gorczaków przed wprowadzeniem tego wniosku uprzytomnił sobie [illegible] wielkiego germańskiego mocarstwa i kierownikiem zagranicznej polityki zjednoczonych Niemiec, [illegible] do Prus, pozbyłby się tych illuzyj, a zachowania się Bismarka na kongresie [illegible] Gorczaków [illegible] przy układaniu traktatu sanstefańskiego, [illegible] strzygającej chwili Bismark doradzał Andrassemu, aby [illegible] na wszelki wypadek postawił 100.000 nad ujściem Timoku.

Bądźcobądź, te illuzje ks. Gorczakowa sporo złego narobiły. Że wspomniemy tylko o tem, iż moskiewscy [illegible] na półwyspie Bałkańskim [illegible] Jak przytem kompromitowali oni Moskwę na każdym kroku! Zupełnie inne zajmowałaby dzisiaj Moskwa miejsce w koncercie europejskim, gdyby była traktat berliński wzięła na serjo i wykonała lojalnie. Zamiast zakładać pod nim miny i dopiero w ostatniej chwili, ociągając się ciągle i zdradzając co krok swoją niechęć, przystąpić do ewakuacji, powinna ona była uczynić to zaraz, jak tylko przekonała się, że nikt w Europie, nawet Berlin nie zezwoli na jej przedłużenie pod żadną formą, bodaj nawet pod najbezczelniejszą. Wtedyby rzeczy inaczej wyglądały, dzisiaj zaś cały świat rozumie, że cofnęła się Moskwa tylko z musu, i że ciągle buduje swe nadzieje na nałożonych przez się minach, lubo chwilowo pogasić musiała ich lonty.

Moskiewska polityka, dzięki geograficznemu położeniu caratu, ma ten przywilej, że może więcej popełniać błędów, aniżeli każde inne państwo. Owoż dotąd popełniła ona już trzy wielkie błędy, znane całemu światu. Najgorszym jednak i najmniej zasługującym na przebaczenie jest błąd czwarty, ów brak taktu, który jej pozwolił zdradzić zły humor z powodu, iż się zawiodła na własnych iluzjach. Najciekawszem zaś jest, to, że zdradziła się z tym humorem w przekonaniu, iż z powodu trudnego położenia Niemiec, ujdzie to jej bezkarnie. Gdy jednak następnie przekonano się, iż Bismark nie troszczy się tak bardzo o Moskwę i bez obawy a nawet z pewnem powodzeniem wypływa na szerokie wody i toruje sobie drogę do austrjackiej przystani, wtedy przerażono się znowu, bo się ujrzano ponownie wobec sytuacji, której się nikt nie spodziewał, której nikt nie przewidywał, a nad którą należało poważnie się zastanowić, choćby dla obmyślenia środków zaradczych, jakkolwiek minęły już te czasy, kiedy moskiewska polityka mogła mieszać się czynnie do biegu wypadków i układać je według swego widzimisię. Po rozwadze tedy i zastanowieniu się, powzięto przekonanie, że jakkolwiek wprawdzie zjazdy w Gastein i w Wiedniu nie mają na celu zawarcia zaczepno-odpornego sojuszu — sojuszu zresztą zupełnie zbytecznego; — że jakkolwiek także nie mają one przeciw Wschodowi ani przeciw Zachodowi zaczepnej tendencji: mimo to wszakże — i to jest najważniejsze — rezultatem ich będzie skrępowanie Moskwy i przez to ponowne zizolowanie Francji. A taki rezultat, to nie błahostka.

To też powołanie Łabanowa i Saburowa do Liwadji w danym momencie, jest niezaprzeczenie faktem ważnym i rzucającym światło na całą sytuację. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Porta bierze i to niemały udział w grze, przygotowującej nowe ugrupowanie mocarstw. Moskwa znajduje się tedy w tej sytuacji, że postradać snadno może resztę wpływu na Bałkańskim półwyspie, tę nawet resztę, którą jej wspaniałomyślnie ofiarował traktat berliński. Dotąd bowiem Bułgarja i Serbia naturalnego swego oparcia szukały w Moskwie; w danym razie — w razie np. zawikłania się Moskwy w jakąkolwiek wojnę — mogły w ten lub w inny sposób swe siły na je szalę rzucić. Ale dzisiaj wtłoczone pomiędzy Austrję posuniętą aż do Limu, a Turcję stojącą z wojskami swemi w Bałkanach — wprawdzie wojska tureckie nie stoją jeszcze dzisiaj na szczytach bałkańskich, ale to nastąpi lada dzień — wtłoczone tedy między te dwa mocarstwa, z frontu zagrożone przez Austrję, a z flanku przez Turcję, cóż znaczą one dzisiaj? Porta, skoro przez wejście do koncertu europejskiego przyjdzie znowu do swej mocarstwowej świadomości, sprosta sama jedna temu, aby wszelkiej dywersji owych dwóch księstw na korzyść Moskwy natychmiast kark skręcić.

Ale do tego nigdy nie przyjdzie, z tej prostej racji, że oba te księstwa same dobrowolnie oddadzą się pod protektorat Austrji — za pomocą nawet traktatów, jeżeli okaże się tego potrzeba — a Porta da Bułgarji niewątpliwie na to swoje zewolenie, albowiem w ten tylko sposób dójdzie do tego, że jej zagwarantowane zostaną jej europejskie posiadłości. Rumunia już dzisiaj skłonna jest do ukrycia się pod skrzydła austrjackie. Na tronie bułgarskim siedzi książę niemieckiego pochodzenia. W Serbii dom Obrenowiczów jest w tak niewygodnej pozycji, iż dość jednego trębacza i dwóch żołnierzy, aby go z tronu wysadzić.

Wreszcie w Czarnogórze panuje ks. Nikita, który jest mądrym, bo umie stosować się do okoliczności. Rozumie się że traktatów, o których wspomnieliśmy powyżej, nie będzie potrzebowała Austrja kopiować z owych n. p. słynnych **paktów** północno-niemieckiego Związku z południowemi niemieckiemi krajami; wątpimy bowiem aby Austrja zostawiła księstwom bałkańskim swobodę decydowania, kiedy okazać się ma potrzeba *casus foederis*.

Skoro tak się ułożą rzeczy na półwyspie Bałkańskim, to my, Moskale, nie będziemy już mieli czego tam szukać. Po faktycznem oswobodzeniu chrześcian, stracimy nawet wszelkie widoki, wszelki pretekst do wkroczenia jeszcze raz do Turcji i przejścia się po owych drogach i polach zroszonych krwią naszą. Zostaniemy odcięci, albo lepiej, wyrzuceni raz na zawsze z półwyspu Bałkańskiego, i pozostanie nam tylko pocieszać się platoniczną sympatją niektórych bałkańskich księstw, a zarazem widzieć, jak siły ich absorbuje Austrja lub w szachu trzyma Turcja. Wkroczenie wojsk tureckich do wschodniej Rumelii, któremu także przeszkodzić nie możemy, będzie znamieniem, że nowa konstelacja państwowa, której Moskwa w naiwności swojej utorowała drogę, przybiera namacalne i widome formy.

Ale na tem, że odcięci zostaniemy od półwyspu Bałkańskiego, jeszcze nie koniec. Istniejący już jeżeli nie na papierze to faktycznie sojusz Austrji z Turcją, jakoteż ewentualne traktaty między Austrją a księstwami bałkańskiemi, pozbawiają ją wszelkiej troski o jej południową granicę i dają jej możność zagrodzić z wszelką swobodą każdy nasz ruch ku zachodowi. W tym oto punkcie zbiegają się właśnie interesa Austrji i Niemiec. Ks. Gorczaków może sobie ofiarowywać swoje sympatje Francuzom; gdyby jednak przyszło do rzeczy na serjo, to przecież nie potrafiłby ich w czyn zamienić. I w Paryżu dobrze o tem wiedzą. Przeciw temu staje bowiem zawadą wiedeńska *entente cordiale*. Według tego jak dzisiaj ułożyły się stosunki między Austrją a Niemcami, to Austrja jakkolwiek nie spisała żadnego formalnego traktatu ze swym sąsiadem, rozwinie jednak natychmiast na galicyjskiej granicy taką potęgę militarną, że Moskwa absolutnie nie będzie nawet mogła myśleć o jakiejś poważnej akcji wojennej przeciw Niemcom. Mając nadto na względzie wewnętrzne stosunki caratu, byłoby chyba szaleństwem ze strony petersburgskiego gabinetu, gdyby odważył się w tych warunkach podjąć walkę z całą potęgą Austrji i z temi siłami Niemiec, któreby one — przypuszczając nawet, że równocześnie toczyłyby wojnę z Francją — mogły bez ujmy dla siebie wystawić na swej wschodniej granicy.

Zbytecznem zaś sądzę byłoby dodawać, że właśnie takiej tylko pomocy żąda od Austrji Bismark, i że on wcale nie pragnie ani nakłada na nią obowiązku, aby mu spieszyła z odsieczą w razie jego wojny z samą tylko Francją. Na to bowiem wystarczą siły samych Niemiec.

Powyżej naszkicowaliśmy pierwszy plan obrazu. W głębi, na tle tej nowej konstelacji zarysowuje się jeszcze sylwetka Anglii. Dla kompletnego utrwalenia pokoju, sylwetka ta przechyla się całym swym ciężarem na stronę owej wiedeńskiej *entente cordiale*, sięgającej jednem swem ramieniem aż po Konstantynopol. Interesa tej sylwetki zbiegają się z interesami Austrji, o ile rzecz dotyczy półwyspu Bałkańskiego i potrzeby utrzymywania Moskwy w stanie zupełnego odosobnienia.

Taką tedy perspektywę mamy przed sobą po skończeniu zwycięzkiej wojny, i po rozwianiu mgły przeróżnych illuzyj, jakiemi chętnie karmiliśmy się dotąd. Ale czyż myślicie, żeśmy się poprawili, żeśmy mądrzy po szkodzie? Bynajmniej, — rozpoczynamy na nowo pod wpływem złego humoru drażnić niemieckiego kanclerza kokietowaniem z Polakami, lubo — jak się to zresztą samo przez się rozumie — ani chcemy, ani nawet możemy porobić Polakom jakiekolwiek poważne ustępstwa. Już taka dola polityki moskiewskiej, że z jednego błędu brnie w drugi, a im dalej, tem coraz bardziej popełnia takie, które coraz trudniej naprawić, aż w końcu czy to po zwycięzkiej wojnie, jak ostatnia, czy też po przegranej jak krymska, dochodzi zawsze do tego samego rezultatu, to jest do zupełnego odosobnienia. Naprawdę, spadek, jaki ks. Gorczaków zostawi swemu następcy, niewiele zazdrości budzić może. Po wojnie krymskiej rzekł Gorczaków: *La Russie se recueille*, Moskwa skupia swe siły, — dzisiaj i tego powiedzieć nie może.“

Kwestja pilna.

V.

Jakiemiż są zasady samorządu jednostki? Cóż stanowi igłę magnetyczną, według której kierować się ona powinna wśród niespokojnych prądów życia?

Ważną nasamprzód w samorządzie odgrywa rolę: r e l i g i a. Na zachwianie jej powagi w ludzie naszym skarżyć się nie potrzebujemy. Nie mamy na szczęście nasze owego zastępu Vogtów i Büchnerów, którzy z wszelkich odkryć wątpliwy stworzywszy system podkopali w ludzie miast niemieckich wiarę w bóstwo i nieśmiertelność duszy, które w chatach prostych były źródłami czynów szlachetnych i cnoty poświęcenia. Nie zagnieździły się u nas ani socjalizm ani nihilizm. Zdrowe pod tym względem społeczeństwo nasze. Dopóki przeważna część polskiego duchowieństwa wierna swej tradycji stanowić będzie jako k o ś c i ó ł k a t o l i c k i p o l s k i część zdrową naszego organizmu, póty o religijność ludu naszego nie potrzebuje mieć nikt obawy, póty chętnie popierać je będziemy, w tem przekonaniu, że strzegąc wiary nie stanie się ono wrogiem światła.

Następnym samorządu zdrowego warunkiem jest o p i n i a publiczna. Uważać dobre imię za chlubę i starać się o nie wielkiemi siłami, powinno być zarówno magnata, jak i prostego robotnika zadaniem. Gdzie ramię sędziego nie sięga, tam trafia grom opinii publicznej. Szczęśliwy naród, gdzie sprawiedliwy wyrok ogółu ocenia czyny pojedyńczych. Biada ludom, w których łonie rządzą zbrodnie samolubne.

W ręku kupczącego żydowstwa, frymarczącego za pieniądze ideami, rozwijającego sztandar świętej wolności, by odzierać innych — nie znajduje się nasza polska prasa. Rzadkiemi u nas wyjątkami „gadzinowe“ pisma, piszące na rozkaz chlebodawców. Dla tego też lud nasz w Księstwie poznańskiem dojrzalszy jest pod politycznym względem od niemieckiego chłopa. Trzeba lata przeżyć tu i tam, aby się o prawdzie słów tych przekonać. Strzeżmy więc tego skarbu opinii publicznej, bo on nieobliczone przynosi zyski.

Takiemi są moralne podstawy samorządu jednostek. Gdzie one górują w umysłach, tam opada procent zbrodniarzy, gdzie one zachwianemi zostały, tam jako górska śnieżyca groźnie się mnożą przestępstwa!

Równego znaczenia, co owe warunki, są ekonomiczne zasady, których jednostka każda pilnie przestrzegać powinna. Służyć pracą swą dobru ogólnemu, to cel i zadanie naszego życia Każdy starać się o to powinien, aby nie był ciężarem społeczeństwa. Nietylko żyć z dnia na dzień trzeba, nietylko siebie utrzymać i dzieci wychować, ale nadto rządzić się przezornością. Choroba i starość czynią nas niezdolnymi do pracy.

Z zarobionego grosza winien zatem każdy coś zaoszczędzić, aby nie stał się w przyszłości ciężarem innych. Wynika ztąd budżet ścisły dochodów i wydatków. Pierwszą rzeczą zdrowe utrzymanie życia, potem w razie możności odłożenie zaoszczędzonego grosza, potem na końcu końców zabawy i przyjemności następują. Otwórzmy tylko księgi statystyczne cywilizowanych ludów, jakże nagle wzrastają w najniższych warstwach wydatki na tytoń, wódkę, piwo itd.

Czemuż Chińczyk skromniej żyje nad brzegami Spokojnego oceanu od Anglika lub Niemca? Czemuż francuski wyrobnik stosunkowo ekonomiczniej żyje od Niemca? To są skutki wiekowej pracy oświeconych mężów, to źródła obfite krajowego bogactwa! Zaiste, mniej potrzebne ludowi, mówimy to śmiało, bo wrogami ciemnoty jesteśmy, popularne o naukowych rzeczach rozprawy, astronomowie, chemicy, fizyki i historje; gwałtowniej potrzebuje on ekonomicznej nauki, zasad samorządu ekonomicznego! Dobrą jest ustawa przeciw lichwie, dobremi banki włościańskie, ale nikną ich zasługi w porownaniu z błogiemi skutkami, które zmysł oszczędności i przezorności w szerokich warstwach ludu wydać zdołają.

Tutaj pole dla działalności naszej!

VI.

Nie wystarcza bynajmniej mówić do ludu o oszczędności, trzeba koniecznie podać mu sposobność do umieszczenia oszczędzonego grosza z małym chociażby zyskiem. Kasy oszczędności są najodpowiedniejszemi środkami do osiągnięcia tego celu. Każda książeczka oszczędności to jedna pewność więcej dla państwa, że nie będzie posiadało żebraka lub chorego leczonego kosztem gminy. To korzyść wielka nie tylko jednostki ale i całego społeczeństwa.

W kraju naszym, we wszystkich jego dzielnicach pojęto doniosłość tej sprawy, mnożą się więc kasy oszczędności. Są one przeważnie natury prywatnej. Z wyjątkiem Galicji nie ma ludność polska interesu w składaniu swych pieniędzy do kas komunalno-rządowych. Z prywatnej inicjatywy do pięknych owoców doszło szczególnie W. ks. Poznańskie.

Ale na tem polu pozostaliśmy nieco w tyle za innemi ludami. Brak własnego rządu trzymać się nam kazał ściśle prywatnych przedsiębiorstw i dla tego zbywa kasom oszczędności polskim na jednolitej organizacji. Różnią się one w składzie swym nie tylko co do wkładek, wypłat i t. d. ale także co do umieszczania zaoszczędzonych funduszów przez zarządy kasowe.

Zdaniem naszem byłoby dla W. Ks. Poznańskiego, Prus i Szląska na czasie, ażeby polskie kasy oszczędności zlały się w jedną solidarną całość, aby pojedyncze kasy były filiami jednej wielkiej kasy narodowej. Korzyści z fuzji takiej byłyby nadzwyczajnie wielkie. Pokrótce tylko o niektórych wspomnieć tutaj możemy.

Na jaki cel obracać się winno depozyta oszczędzających, w jaki sposob je umieszczać, to zapewne najważniejszem pytaniem, którem zająć się musi zarząd każdej kasy oszczędności. Odpowiedź na to jasna:

Po pierwsze sumy te trzeba lokować w ten sposób, ażeby były jak najmniej narażone na straty; po drugie korzyść z ich umieszczania odnosić winny te klasy społeczne, które przeważnie pieniądze te złożyły.

Zaoszczędzony grosz robotników i rzemieślników nie może być używanym do spekulacyj finansowych i kupieckich, bo zysk tylu a tylu procentów nie jest celem ostatecznym oszczędności. Niepewna to kasa, która wysokością procentów wabi do siebie publiczność. Manipulacje takie kończą się zazwyczaj bankructwem, jak mieliśmy tego dowody na prywatnych kasach oszczędności w Anglii przed laty dwudziestu i kilku. Ale grosz ludzi ubogich nie powinien służyć w pierwszej linii państwu, wielkim bankierom, fabrykantom i t. d., lecz robotniczej warstwie społeczeństwa.

Kapitał stały kas oszczędności powinien być najprzód wypożyczany lombardom. Interesa zastawowe są pewne, a nadto sprawiedliwość wymaga tego, aby ci sami ludzie, którzy za dobrych czasów składali pieniądze w kasach oszczędności, w czasach niepomyślnych od nich za tani procent pożyczkę otrzymać mogli. Dzisiaj lombardy prywatne w ręku żydów i lichwiarzy, te Rückkaufhändlery zdzierają najbiedniejszą ludność w sposób oburzający. Za pożyczkę niższą od wartości prawdziwej zastawy biorą oni od 20 do 105 i 120%! Tam gdzie istnieje kasa oszczędności, istnieć powinien i lombard. Dwie te instytucje wspierać się powinny wzajemne. Jeżeli lombard wypożyczałby pieniądze na zastawy po 8%, w takim razie kasa oszczędności śmiało płacićby mogła za przechowane sumy po 5%. Takie instytucje zabijałyby żydów i lichwiarzy.

Ale lombardy tylko ludności miejskiej przynosiłyby pomoc w potrzebie. A ponieważ i włościanie zaoszczędzone pieniądze do kasy oszczędności oddają, więc wypadałoby w drugiej linii część sum tych przekazać Bankowi włościańskiemu na hipoteki u mniejszych właścicieli.

W ten sposób przez umiejętne zastosowanie samorządu i zapomóg do istniejących już instytucyj polskich pod zaborem pruskim, znalazłyby się środki na zapobieżenie niejednemu złemu, pod którem obecnie upada nasze społeczeństwo. Sprawę tę obszerniej przy innej poruszymy sposobności.

Dla Galicji szersze, dzięki autonomii, otwiera się pole. Galicja ma już tę w obecnych ludzkości dziejach zasługę, że pierwsza zaprowadziła ustawę przeciw lichwie, i dała innym pochop do skreślenia tych paragrafów prawa nibyto wolnohandlowego, które niemieckim pseudo-liberałom udało się wsunąć do ustawy. Galicja powinna obecnie iść dalej po tej drodze, i pierwsza z ziem austrjackich zaprowadzić u siebie p o c z t o w e k a s y o s z c z ę d n o ś c i. Dla wielu czytelników *Gazety Narodowej* rzecz to zapewne nowa, szerzej zatem opisać nam ją wypada.

Myśl kas pocztowych oszczędności podaną już w roku 1807 przez Whitebreada w Anglii, wznowioną została w 1859 roku w skutek licznych bankructw prywatnych kas oszczędności przez bankiera Sykesa w parlamencie angielskim. Pocztowe kasy oszczędności mają organizację następną. Wszystkie urzęda pocztowe są zobowiązane przyjmować wpłaty, wystawiać na nie książeczki, a za okazem książeczki wypłacać natychmiast wpisaną sumę. Wyjaśnimy to na przykładzie. Przypuśćmy, że robotnik pracuje na linii kolei żelaznej z Krakowa do Lwowa. Prace te posuwają się powoli naprzód, tak, że robotnik dopiero po pół roku albo po roku do Lwowa przychodzi. Dzisiaj przechowuje on zaoszczędzone pieniądze w sakiewce, albo posyła je do domu. Kasy oszczędności jemu na nic się nie przydają. Skoro przecież zaprowadzonemi by zostały pocztowe kasy oszczędności, ówczas robotnik ów na pierwszej lepszej stacji pocztowej wziąłby sobie książeczkę, wpłacałby po drodze zaoszczędzone pieniądze na innych stacjach pocztowych, i sumę tę mógłby kazać sobie wypłacić we Lwowie, lub po powrocie swym do domu na najbliższej stacji pocztowej rodzinnego miasteczka, lub rodzinnej wioski. A takich ludzi, geometrów, komiwojażerów, robotników znaczna u nas liczba. Jakiemże dobrodziejstwem byłoby dla nich podobne urządzenie!

Ale i ludność stale osiadła z pocztowych kas oszczędności wielkie odnosi zyski. Jakżeż blisko każdemu do sąsiedniej stacji pocztowej, a jak daleko iść lub jechać nieraz trzeba do najbliższej prywatnej albo komunalnej kasy oszczędności. Nadto pocztowe kasy oszczędności przyjmują drobne wkładki począwszy od 25 a nawet 10 centów, i wypłacają grosz zaoszczędzony na całym obszarze kraju!

Chodzi tylko o to w jaki sposób oprocentować by się dały pieniądze powierzone takiej przyszłej „galicyjskiej pocztowej kasy oszczędności?“ I tutaj trzymać się nam wypada zasady wyrażonej na wstępie. Pieniądze te wypożyczaćby było trzeba lombardom i bankowi włościańskiemu.

Za Anglii przykładem poszły w r. 1875 Włochy, Szwajcarja i Belgia, obecnie Holandja obraduje nad podobnym projektem do prawa; we Francji pracuje nad kwestją tą osobna parlamentarna komisja, w Niemczech zajmuje się wypracowaniem projektu podobnego jeneralny pocztmistrz Stephan. Nie pozostajmy więc w tyle; tę błogą instytucję zaprowadźmy i u nas. Bez kosztów, jednem pociągnięciem pióra stworzyć można dla Galicji tyle kas oszczędności, ile znajduje się w niej biur pocztowych! Zaiste wdzięczne to zadanie dla posłów polskich w Austrji. W interesie dobra publicznego polecamy im gorąco tę sprawę.

Na jedno tylko zgodzić się nam niepodobna. Jeżeliby Niemcy chcieli utworzyć ogólną kasę pocztową oszczędności dla całej Przedlitawii, w takim razie temu stanowczo trzeba się nam oprzeć. Cóż stałoby się naówczas z zaoszczędzonemi w tej kasie pieniędzmi? Zbyt różnorodnemi są interesa pojedyńczych krajów koronnych, i wielce obawiać się można, czy w takim razie pieniądze galicyjskie na Galicji korzyść obróconemi by zostały.

Autonomiczną powinna być kasa, o której wspominamy. Na jej czele stać Polacy. Dozór nad nią poruczonym być winien osobnemu galicyjskiemu urzędowi; a przedewszystkiem instytucja cała zagwarantowaną być musi konstytucyjnie.

Gdyby te kasy przeprowadzić się dały, w takim razie mielibyśmy w Galicji pierwszy wielki bank robotniczy pod dozorem inteligencji polskiej.

Ale tylko pobieżnie poruszyliśmy kwestję samorządu jednostki, by wykazać, że na tem polu mimo licznych pochwały godnych prac wiele jeszcze do zrobienia pozostaje.

Z zaboru pruskiego.

Ruch przedwyborczy w Poznaniu, gdzie Niemcy z partji nacjonal-liberałów stawiają na kandydata do sejmu wielkopolskiego jakiegoś redaktora z Berlina nazwiskiem Köbner, jest tak ożywiony jak rzadko przedtem, i zasługuje istotnie na nazwę „ruchu,“ o jakim my tu w Galicji, gdzie wybory w coraz większem odbywają się milczeniu, nie mamy pojęcia. U nas jeżeli już zdarzy się przypadkiem dyskusja, to chyba nad osobami kandydatów, a o sprawach, o rzeczach publicznych nikt nawet nie pomyśli. Polacy w Wielkopolsce zupełnie odwrotnie sobie postępują. Komitet w mieście Poznaniu postanowił urządzić szereg wieców i wyznaczył mówców dla poszczególnych spraw. D. 26. b. m. odbył się pierwszy wiec w sali bazarowej. Zebrało się najmniej 800 wyborców, jak donoszą dzienniki tamtejsze. Przewodniczący komitetu dr. Kusztelan zawiadomił o składzie komitetu

---

towąć do nowych form, brutalna siła i okrucieństwo ustępują wraz z wypędzonym Mieczysławem Starym, wyższe warstwy narodu nie jako jednostki, ale jako całe klasy przychodzą do samopoznania, a synod w Łęczycy uważać już można jako zawiązek senatu, a zarazem nowego ustroju politycznego. Przyjdą jeszcze srogie nieszczęścia, słońce, które zaświeciło na Łęczycą, skryje się niejednokrotnie za chmury, zanim Łokietek i Kazimierz W. stworzą nową Polskę, w każdym razie błysnął już promyk, wskazujący pośród srogich zamieszek narodowi lepszą, jaśniejszą dolę. Dlatego też wdzięczny naród uczcił Kazimierza zaszczytnym przydomkiem „Sprawiedliwego“.

Z tego, cośmy powiedzieli, wyrobi sobie czytelnik jasną opinię o pojmowaniu i traktowaniu dziejów naszych przez szanownego autora. I jedno i drugie pod każdym względem jest znakomite, głębokie, a zarazem proste, dokładne i zrozumiałe. Autor nadzwyczaj trafnie wybiera momenta dziejowe, krystalizujące w sobie pewną epokę, a przedstawienie ich jest zarówno dla prostaczka, jak i uczonego zajmującem i pouczającem. Pod tym względem nie można się dosyć nachwalić tych utworów; pod względem krytyki historycznej zużytkował w nich autor wszystkie wyniki umiejętności, a niepośledni dar wiązania faktów w organiczną całość, przyniósłby zaszczyt każdemu z naszych historyków. Przedewszystkiem podnieść musimy odtwarzanie z rozrzuconych rysów pełnych życia i prawdy figur dziejowych. Pod tym względem nie we wszystkich powieściach trzyma się autor jednej metody: raz portrety swoje cieniuje jak najskrupulatniej, to znowu oddaje ją kilkoma śmiałymi rysami. Zależy to od ilości materjałów, wszystkie jednak są historycznie prawdziwe, a przytem występują przed czytelnika plastycznie, jakby w płaskorzeźbie. Pod względem potęgi najbardziej imponują bohaterowie „Boleszczyców“, jakoteż Krzywousty w „Synach królewskich“, najmniej zaś nam się podoba Kazimierz Sprawiedliwy w „Stachu z Konar“, który wydaje się nieco za bladym. Figury niehistoryczne wszystkie noszą na sobie cechy charakterystyczne epoki, w której działają; każda z nich jeśli nie żyła, to miała wszelkie prawo do życia. Ta charakterystyka najlepiej świadczy o głębokiej intuicji autora; tego nauczyć się nie można, to trzeba odczuć, trzeba, że się tak wyrazimy, obmyśleć sercem.

Jak na Matejkowskich obrazach historycznych, tak i w powieściach Kraszewskiego, o których mówimy, akcesorja są tak wiernie oddane i tak bogate, że wprawiają w zdumienie każdego archeologa. O wszystkiem: o zwyczajach, ubiorze, jadle, napoju — słowem o najdrobniejszych rzeczach podaje autor tak dokładne szczegóły, jakby żył w tych epokach, które opisuje. Te uboczne szczegóły nie przeciążają jednak całości, nie odrywają zanadto uwagi czytelnika od głównego wątku powieści, autor wszędzie zachowuje artystyczną miarę, to też utwory te czynią na nas wrażenie miłego salonu umeblowanego w starożytne sprzęty, a nie, jak to się często u historycznych powieściopisarzy zdarza, tandety zarzuconej bezładnie antykami.

Ocena tych powieści pod względem budowy, przeprowadzenia intrygi itd. wymagałaby zajęcia się każdą z nich osobno, co jak na wstępie powiedzieliśmy, nie jest naszem zadaniem. Zrobimy tylko kilka uwag ogólnych. Autor wierny swemu zadaniu pisania powieści „historycznych“ nie mógł gdzie chciał puszczać wodzy fantazji, musiał się liczyć z dziejowym charakterem przedstawianych osób i z faktami, co go na każdym kroku krępowało. Dlatego też fabuła we wszystkich tych powieściach jest prostą i niezbyt bogatą w intrygi, co bynajmniej nie przeszkadza autorowi, aby jego utwory nie były zajmującymi. Szczegółami, szczegółlikami zaciekawia on czytelnika tak, że trudno odłożyć książkę nie przeczytawszy do końca. Dla podniebienia zepsutego romansidłami, w których jedno nieprawdopodobieństwo piętrzy się na drugie, może takie opowiadania nie przypadną do smaku, ale zdaje się, że autor na to wcale nie reflektuje.

Cóż jeszcze mamy powiedzieć? Że budowa jest wszędzie artystyczną, a język wyborny? Zdaje się, że mówiąc o Kraszewskim, stwierdzanie takich rzeczy jest zbyteczne. Jakto? Więc wad niema żadnych? — Znalazłyby się — ale pozwólcie czytelnicy, że się niemi zajmować nie będziemy po pierwsze ponieważ są one tak drobne, że wobec zalet nikną prawie, a powtóre ponieważ raczej bylibyśmy dłużni podnieść jeszcze bardzo wiele stron dodatnich, zanimby nam wolno było przejść do drobnych usterek, których się nikt dotychczas nie ustrzegł i ustrzedz nie może.

B. Czerwieński.

ktory się składa z 10 osób tylko, i oświadczył, że do terminu odbędzie się kilka walnych zebrań dla rozbioru najważniejszych spraw politycznych i społecznych, i dla zastanowienia się nad sprawą wyborczą. Nic dziwnego, że przy takiem postępowaniu i programie każdy wyborca czuje się zainteresowanym i nietylko sam przychodzi na zgromadzenie, ale ściąga jeszcze innych a nadto do urny wyborczej idą wszyscy dosłownie jak jeden mąż, a nie tak, jak np. niedawno we Lwowie pod hasłem „jak jeden mąż", zaledwo ¼ część wyborców oddała swe głosy. Na wiecu wspomnianym ks. dr. Kantecki mówił z porządku dziennego o ustawach majowych, i o polityce rządu bismarkowskiego wobec kościoła i duchowieństwa katolickiego. W jaskrawych barwach kreślił obraz 7 letnich prześladowań, wypędzań, uwięzień, kar pieniężnych itp.

O imponujących liczbą uczestników zgromadzeniach wyborczych donoszą ze Szląska górnego. Tam toczy się walka głównie na polu religijnem, walka katolików przeciwko protestantyzmowi, ale mowcy ludowi umieją zręcznie korzystać z usposobienia ludu, i obok spraw kościoła wykładają najżywotniejsze sprawy innego gatunku. Lud polski na Szląsku pruskim nie mógł dotąd zdobyć się na to, aby podobnie jak Wielkopolanie wybierać posłów narodowych, którzyby należeli do Koła polskiego. Wybiera klerykalnych, którzy należą do stronnictwa t. z. środkowego, i walczą przeciwko fałszywemu liberalizmowi większości sejmowej, a nie zawsze popierają żądania Koła polskiego. Kierunek taki zdaniem naszem nie jest pożądany, ale na razie przy braku zdrowszego i bardziej obywatelskiego trudno o inny. Przed 1½ tygodniem odbył się wiec ludu szląskiego — niemieckiego i polskiego — w Bytomiu pod przewodnictwem ks. Radziwiłła. Przybyło nań wielu posłów z frakcji centrum, reprezentujących mianowicie Górny Szląsk w sejmie lub parlamencie, jakoto hr. Schalscha, hr. Saurma, bar. Huene, Horn, Zaba, dr. Franz (redaktor organu katolickiego „Germania"), liczne duchowieństwo z całego Szląska, z księstwa Poznańskiego pięciu proboszczów, a ludu przeważnie polskiego około 6000! Ze słusznych względów na ludność polską, nie rozumiejącą wiele języka niemieckiego, odbyły się dwa publiczne zebrania, przeznaczone wyłącznie dla Szlązaków polskiej narodowości. Oto „ruch" wyborczy rzeczywisty. A urządzają go sami posłowie, bo wiedzą, że zebrania takie i rozprawy na nich są wielką szkołą polityczną. Kiedyż my w Galicji doczekamy się czegoś podobnego?

Stronnictwo nacjonał-liberałów w Poznaniu dokłada wszelkich starań, aby tym razem z miasta wyszedł niemiec. Urządziło ono już dwa walne zgromadzenia, na których przemawiał wspomniany redaktor berliński Köbner, ale z pociechą musimy dodać, że zebrania niemców są daleko mniej liczne od polskich. Mimo to zwycięztwo kandydata polskiego będzie nader ciężkie i trudne, bo po rozbiciu się głosów przy pierwszem głosowaniu (na Polaka, na konserwatystę i nacjonał-liberała), obie partje niemieckie będą przy ściślejszem głosowaniu łączyć się ze sobą.

Gdy wspomniał o losie biskupów, którzy w więzieniach musieli pokutować za spełnianie funkcji kościelnych — obecny na zgromadzeniu komisarz policji Bittner przerwał mu, i oświadczając, że mowca podburza lud, rozwiązał zgromadzenie. U nas pod tym względem jest swoboda, bo podczas zgromadzeń wyborczych policja niema nawet prawa być obecną. W Poznaniu inaczej. Tam nietylko na sali zgromadzeń jest komisarz, ale nawet przystępy do sali są obsadzone policją, aby w razie oporu wyborców przeciwko orzeczeniom komisarza, natychmiast użyć siły do rozpędzenia zgromadzonych. Po ogłoszeniu decyzji Bittnera zgromadzeni sami w milczeniu opuścili salę. Komitet zapowiedział drugi wiec na niedzielę dnia 28. bm. Według programu przemawiać na nim będzie o wyborach i języku p. Fr. Dobrowolski, redaktor *Dziennika Poznańskiego*, — o szkołach dr. Szymański, o kościele ks. Kantecki, tudzież inni. Jednocześnie mają się odbyć wiece podobne we Wrześni, w Gostyniu, Rogóźnie, Kłecku, Swarzędzu i Pilewicach. Na wiece takie po prowincji urządzane zbiera się gromadnie lud wiejski i roboczy, a komitety sprowadzają umyślnie najlepszych mowców ludowych, aby tylko zainteresować masy, i utrzymywać je w świadomości spraw publicznych.

Pierwszy wiec szewców.

Dokuczająca nam ze wszystkich stron bieda, tyle tylko ma za sobą dobrego, że zmusza nie już pojedyńcze osoby, ale całe korporacje do wyrzeczenia się zgubnej zasady: „jakoś to będzie", i do energicznego wspólnemi siłami zapobiegania, „aby gorzej nie było". Wczorajszy wiec szewski jest najlepszym tego dowodem. Myśl podniesiona przez ludzi dobrej woli, aby rozbudzić z długoletniej ospałości naszych rękodzielników, i zachęcić ich ażeby sami nauczyli się myśleć o polepszeniu swej doli — padła na dobrą glebę, a pierwszymi do szeregu stanęli szewcy, w myśl tradycji, według której, jak podniósł jeden z wczorajszych mowców: „szewc polski umie i dla swoich i obcym uszyć buty".

Sala ratuszowa nie mogła pomieścić wszystkich zgromadzonych (przeszło 400) i wielu mieścić się musiało w przyległych pokojach. Wśród gości, oprócz kilku radnych m. Lwowa, zauważaliśmy deputowanych do Rady państwa dr. Smolkę i dr. Euzebiusza Czerkawskiego.

Prezydent miasta Lwowa serdecznem przemówieniem powitał zgromadzonych, zachęcając do chętnej wspólnej pracy i zakończył życzeniem, aby ten pierwszy wiec szewców polskich, jak najlepsze wydał owoce.

Przewodniczący korporacji szewskiej lwowskiej p. Feit, wzywa zgromadzenie do wyboru przewodniczącego. Zaproponowanym został przez akklamację p. Jasiński, prezydent miasta.

Dr. Zgórski, jako referent w sprawie zmiany ustawy przemysłowej, w wyczerpującem przedstawieniu, motywuje potrzebę wyjednania odpowiednich zmian w tejże ustawie, co jest tem bardziej na czasie, gdyż rząd już od r. 1874 zastanawia się nad tą sprawą.

W przedmiocie tym przyjęto jednomyślnie uchwałę następującą:

1. Nikomu nie wolno prowadzić przemysłu bez karty przemysłowej. Zgłosić się po nią należy do kompetentnej władzy, która jednak nikomu karty przemysłowej wydać nie może bez zasięgnięcia opinii odnośnej korporacji rękodzielniczej i bez wykazania ze strony zgłaszającego się uzdolnienia do prowadzenia rękodzieła. Od uchwały odmownej przysługuje rekurs do drugiej instancji, która orzeka na podstawie opinii Izby handlowej i przemysłowej. Przeciwko dwom równobrzmiącym orzeczeniom niedopuszczalne jest dalsze odwołanie się.

2. Przymusowe korporacje rękodzielnicze powinny być jako takie utrzymane, a w miejscowościach, w których znajduje się przynajmniej 20 samodzielnych rękodzielników jednej lub pokrewnej kategorji, należy je bezzwłocznie zaprowadzić. Rękodzielnicy z miejscowości, gdzie korporacje takie nie istnieją, mają się przyłączyć do korporacji najbliższej miejscowości. Podstawy prawne istnienia takich korporacyj, jak je ustawa z 20. grudnia 1859 określa, nie potrzebują być zmienione. Korporacje obowiązane są utrzymywać kasy zapomogowe dla czeladzi rękodzielniczej. Korporacjom przyznaje się prawo albo samodzielnie albo w spółce z innemi korporacjami mianowania komisyj egzaminacyjnych do przedsiębrania egzaminów z uczniami (terminatorami) i wydawania świadectw.

3. Ordynacje wyborcze Izb handlowych i przemysłowych należy w tym duchu zmienić, aby interesa rękodzielnicze lepiej niż dotąd w Izbach były reprezentowane.

4. Prawo przyjmowania i utrzymywania terminatorów (uczniów) uważają tylko ci przemysłowcy, którzy sami lub ich zastępcy w prowadzeniu przemysłowości całkiem przepisowo jej się wyuczyli.

Przyjmować ucznia wolno tylko po skończonym 12. roku życia i z wykazaniem się świadectwem z ukończonej szkoły ludowej.

Umowy co do nauki terminatorów mają być sporządzane i przechowane u przełożeństwa korporacji lub gminy, inaczej są nie ważne. Prawo terminatora (ucznia) a odnośnie jego zastępcy do wypowiedzenia umowy zawisło od wykazania przypuszczalnych w ustawie wypadków awizacyjnych. — Jednostronne złamanie umowy podpada karze, przy równoczesnem zastrzeżeniu wynagrodzenia dla strony pokrzywdzonej.

Obowiązek przyncypałów do pozostawienia młodzieży rzemieślniczej potrzebnego na naukę przemysłową czasu, powinien być dokładnie i surowo określony, ale zarazem młodzież rzemieślnicza powinna być jak najsurowiej do uczęszczania na tę naukę obowiązaną. — W miejscowościach, gdzie istnieją korporacje rzemieślnicze, powinna władza szkolna zarządzić przy jednej ze szkół publicznych lekcje wieczorne i niedzielne dla młodzieży rzemieślniczej.

Czas trwania nauki ucznia w terminie zawisł od zwyczaju miejscowego, nie może jednak być krótszy od trzech, ani dłuższy od pięciu lat.

Po skończonej nauce w terminie winien się każdy uczeń poddać egzaminowi ze swego rzemiosła przed komisją w rezolucji I. wzmiankowaną. Zakres i sposób takiego egzaminu oznaczy władza w porozumieniu z korporacjami i Izbą handlową i przemysłową.

5. Czeladnikiem rzemieślniczym może być tylko ten, kto skończył przynajmniej 17. rok życia i wykazał się egzaminem ad 4) wskazanym.

6. Prawa i obowiązki czeladników rzemieślniczych, ich udział w zarządzie i użytkowaniu kas pomocniczych określi osobny regulamin, który złożyć ma korporacja dotycząca, a zatwierdzi władza. Ewidencję czeladzi rzemieślniczej utrzymuje korporacja.

Kto osięgnął 24 rok życia i odbył trzyletnią praktykę w rzemiośle jako czeladnik, może dopiero ubiegać się o kartę przemysłową.

Korporacja ma prawo od każdego ubiegającego się o kartę przemysłową przed otrzymaniem tejże żądać opłaty wpisowej, nie przenoszącej jednorocznego najniższego bezpośredniego podatku zarobkowego.

7. Statuta korporacji i kas pomocniczych ulegają rewizji władzy.

8. Przewidziane ustawą sądy polubowne w korporacjach powinny być co do składu i zakresu działania ustawą ściśle uregulowane i mieć egzekutywę w drodze administracyjnej.

9. Wszelkie postanowienia ustawy przemysłowej mają być ściślej niż dotąd przez władzę przestrzegane. (D. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 30 września.

* Wystawa modeli nadesłanych do konkursu na rzeźby figuralne dla budującego się gmachu sejmowego otwartą będzie przez ośm dni od 1. do 8. października rb. w gmachu teatralnym na I. piętrze (druga brama od ulicy Teatralnej). Wystawa może być oglądaną w ciągu pomienionych 8 dni codzień od godziny 9. do 5.

* Wylosowani na najbliższą kadencję roków przysięgłych rozpoczynającej się z dniem 20. października jako główni przysięgli pp. dr. Pilat Tadeusz, profesor uniwersytetu; Stroh Jakób, bankier; Thumen Majer, właściciel domu; dr. Zacharjewicz Julian, profesor politechniki; Krämer Michał, właściciel gruntu w Reichenbech; Rosenthal Leon, dzierżawca dóbr Torki; Freund Hugo. wł. domu handlowego; Gołąb Jędrzej, murarz; Potempski Jędrzej, wł. domu; Czech Leopold, kawiarz; dr. Radziszewski Bronisław, profesor uniwersytetu; Kunicki Antoni, murarz; Muker Marcin, kupiec; Walichiewicz Michał, wł. domu; Kalicki Zygmunt, dzierżawca apteki; Beiner Izaak, wł. domu; Schneider Gustaw, piekarz; Lust Samuel, wł. dóbr Szczerzec; Wohlfeld Marek, właściciel dóbr Kobylnica ruska; Thom Leon, wł. domu; Pfink Gustaw (syn), wł. traktjerni; dr. Zbyszewski Wiktor, dyrektor banku włościańskiego; Kossak Michał, wł. domu; Dobrowolski Jan, kawiarz; Penther Gustaw Adolf, wł. domu; Menkes Simche, wł. domu; Reiss Juliusz, wł. dóbr; Powroźnik Michał wł. domu; Mann Jakób, dzierżawca browaru w Wolicy; dr. Luka Anzelm, adwokat; Bałtarowicz Teodor, kowal na Zniesieniu; Dudek Jan, rzeźnik; Madfes Dawid, wł. dóbr Wolica wysocka; Krzanowski Antoni, wł. domu; Rosenstrauch Selig, wł. domu; Potocki Jan, wł. domu.

Jako zastępcy przysięgłych zostali wylosowani pp.: Kowalski Feliks, kupiec; Zach Oswald, kupiec; dr. Skowroński Zygmunt, adwokat; dr. Niedzielski Wacław, sekretarz Wydziału krajowego; Riemann Karol, wł. domu; Czajkowski Damian, księgarz; Klimowicz Jan, ogrodnik; Kwaśnicki Samuel, notarjusz; Haski Józef, wł. domu.

* Uchwałę uniwersytetu krakowskiego, który z powodu jubileuszu Kraszewskiego nadać mu postanowił honorowy dyplom doktora filozofii, zatwierdził cesarz d. 21. bm.

* Kilkunastu śpiewaków, członków Tow. muzycznego w Przemyślu udaje się pod kierunkiem swego dyrektora p. Dietza, jak donosi *San*, do Krakowa, aby wziąć udział w kantacie na cześć jubilata napisanej przez Wł. Żeleńskiego. W tym samym celu wyjeżdżają jutro członkowie chóru męzkiego tutejszego Tow. muzycznego do Krakowa.

* Na cześć Kraszewskiego urządzony został w niedzielę wieczorem w lokalu Stow. młodzieży handlowej pod kierunkiem p. Marjana Signio koncert połączony z odczytem stosownym do okoliczności p. Stefanowicza. Rozpoczął koncert chór młodzieży handlowej, który odśpiewał „Straż nad Wisłą", solowe numera wykonała pani Sołtyńska. Każdy numer programu egzekwowany wybornie przyjmowany był hucznemi oklaskami licznie zgromadzonych gości.

* Prokuratorja państwa skonfiskowała ostatni numer *Szczutka* z powodu ilustracji i wiersza p. t. Najnowszy program *Czasu*.

* Uroczystość otwarcia roku szkolnego w tutejszym uniwersytecie odbędzie się w auli uniwersyteckiej dnia 1. października po solennem nabożeństwie, które się rozpocznie tegoż dnia o godzinie 9tej rano.

* W stowarzyszeniu „Pracy Kobiet" rozpocznie się z dniem 1. października kurs kroju bielizny pod kierownictwem p. Anieli Grzywińskiej nauczycielki robót w seminarjum żeńskiem; osoby chcące korzystać z tej nauki raczą się o warunkach dowiedzieć w biurze stow. „Pracy Kobiet" otwartem od godz. 8mej rano do 5tej wieczorem. — Stowarzyszenie utrzymuje prócz tego w r. b. szkołę kroju sukien damskich połączoną z ćwiczeniami praktycznemi. — Szkołę szycia bielizny, haftów, frędzli, koronek klockowych i robót magazynowo-pończoszkowych. — Biuro stręczeń poleca nauczycielki, bony, klucznice i panny służące.

* Teatr. Idąc do teatru w sobotę na dramat D'Ennerego pt. „Narzeczeni z Albano" z góry przekonani byliśmy, że spotkamy się ze scenami obrachowanemi na efekta, w rodzaju tych, które w „Dwóch Sierotach" wstrząsają widza do głębi. Tak jest też w istocie „Narzeczeni z Albano" obfitują w takie sceny; słuchacz z gorączkową niecierpliwością czeka na rozwiązanie coraz bardziej wikłających się nici intrygi, temwięcej, że autor umie go zainteresować losami swych bohaterów, i zdobyć dla nich jego sympatję. Dramata D' Ennerego z tego powodu uważamy za bardzo odpowiednie do przedstawień niedzielnych.

„Narzeczeni z Albano" nastręczyli kilku artystom naszym pole do popisu, pani Nowakowska w roli Stefany potrafiła wybornie zaznaczyć główny rys jej charakteru bezgraniczną namiętność, p. Ładnowski świetnie odegrał nabożnego Maria, p. Woleński robił w swej roli co było można, p. Lubicz dobrze potrafił markować lekkomyślność Montfieurego, ale miał nieco za mało humoru. Reszta dostrajała się bardzo dobrze do całości.

— **W Nadwórnie** urządza na cześć J. I. Kraszewskiego, towarzystwo kasynowe w dniu 3. października wieczorek literacko-muzykalny.

— **Kałusz**, 28. września. Wystawa rolniczo-pszczelniczo-ogrodnicza świetnie urządzona została przy licznym napływie uczestników i przemysłowców otwarta.

— **Z Kamieńca Podolskiego** użalają się gospodarze na brak fabryki lub warstatu machin rolniczych w całej okolicy. Z najmniejszą naprawką trzeba się udawać aż do Odessy. Może wiadomość ta posłuży któremu z rękodzielników naszych.

— **W Cieszynie** w cześć pięćdziesiątletniej rocznicy pracy literackiej J. I. Kraszewskiego, odbędzie się we środę dnia 1. października b. r. w sali „Czytelni ludowej" w Cieszynie obchód uroczysty, na którym między innemi odczytany zostanie życiorys Kraszewskiego i pogląd na jego działalność literacką, tudzież okolicznościowy wiersz Fel. Kozubowskiego. Czysty dochód przeznaczony na „fundusz imienia Józefa Ignacego Kraszewskiego" utworzonego przez Towarzystwo naukowej pomocy w Cieszynie.

— **Kraków** 29. września. Dyrekcja tutejszego teatru donosi, że miejsca na trzy przedstawienia jubileuszowe Kraszewskiego 3., 4. i 5. października przeznaczone zostały w porozumieniu z komitetem jubileuszowym, a na zasadzie pierwszeństwa dla zamiejscowych mianowicie tych, którzy zapisywali się w komitecie najwcześniej. Oczywiście że w tym rozkładzie przedewszystkiem deputacje uwzględnionemi zostały. Wczoraj już lista na wszystkie trzy przedstawienia ostatecznie ułożoną została i zamknięta, lecz nie mogła objąć wszystkich, którzy się do komitetu zgłaszali. Ułożono zatem listę według rozmiarów budynku teatralnego i podzielono ją na trzy serje, tak że jedne osoby zapisane otrzymają bilety na pierwsze, inne na drugie, a inne znów na trzecie przedstawienie. O bilety zgłaszać się należy do kasy teatralnej we czwartek 2. października począwszy od godz. 9. rano. Dyrekcja teatru przestrzega dla uniknięcia wszelkich nieporozumień lub nadużyć, iż ceny miejsc są zwykłe i znajdują się na afiszu, a zatem przy odbiorze biletów należy się ściśle tych cen trzymać.

— **Wiedeń** 25. września. Pobyt ks. Bismarka w Wiedniu ożywił plac przed hotelem Imperial, który zapchany był tłumami ciekawych Przez trzy dni noc i dzień publiczność czekała, czy nie ujrzy oblicza żelaznego kanclerza, wielki dyplomata z całem swojem otoczeniem nie był łaskaw pokazywać się zniecierpliwionej publice. Wywoływało to od czasu do czasu niezadowolnienie spektatorów przed hotelem, które u wiedeńczyków właściwym sposobem się manifestowało. Byłem naocznym świadkiem dnia wczerajszego jak ktoś z otoczenia Bismarka przeciskając się przez tłum ku bramie hotelowej, trącił rubasznie młodego Wiedeńczyka, to jednak nie uszło uwagi zebranych, wnet dały się słyszeć głosy zewsząd „nie zapominaj się pan, bo jesteś w Wiedniu a nie w Berlinie; tu ludzi bezkarnie rozbijać nie można". Berlinczyk stanął, wargi poczęły mu drgać, a gdy już chciał dać odpowiedź, wachman wezwał go, aby się zachował grzecznie, co wywołało poklaski tłumu i ochroniło od możebnego zajścia.

Dziwnem zrządzeniem losu wczoraj, w chwili gdy Bismark zajęty pracą siedzi w hotelu Imperial, przybywa rano z Włoch hr. Arnim i zatrzymuje się w Wiedniu vis a vis, aby z hotelu Grand rzucić okiem na śmiertelnego swego wroga. Przestrzeń 50 kroków dzieliła tych ludzi a tłum wiedeńczyków czekał z niecierpliwością, kiedy ci dwaj „potężni" spotkają się na Ringstrasse. Oczekiwania okazały się jednak bezskuteczne.

Około godzny 8 wieczór ks. Bismark wyjechał z hotelu Imperial szpalerem, który utworzyli wachmani wiedeńscy w powozie dworskim, a niezadowolona publiczność, której wzbraniano spojrzeć na kanclerza niemieckiego, zadowalniała się głośnemi okrzykami „Graf Arnim ist da".

Bismark nie znosi żadnych owacyj, nie znosi znaczniejszych zebrań, nawet rozciekawionych widzów i z tego powodu, a i dla uniknienia ścisku zakazano w czasie wyjazdu kanclerza wydawać na peron kolei północnej bilety, ba, nawet pasażerów, którzy tym samym pociągiem mieli odjeżdżać, wcześniej usadowiono w wagonach, zanim się kanclerz zjawił. Że wyjazd w tajemnicy pozostawiono, przeto dopiero wieść o przybyciu Bismarka na dworzec zgromadziła tłum, który liczni tam wachmani w szpalery ustawiali, i który hucznemi „Hoch" witał kanclerza.

Bismark przed odejściem pociągu czekał przy bukiecie z fijołków w salonie cesarskim, poczem odprowadzony przez hr. Reuss, hr. Andrassego i ambasadę pruską, wsiadł żegnając się i ściskając rękę hr. Andrassego do salonowego wagonu, darowanego przez niemieckie kolejowe Towarzystwo.

Obok kanclerza w wagonie salonowym usadzono przed pół godziną wpierw osławionego psa kulawego, którego ktoś dowcipnie nazwał „Reichshund". Drugi wagon pierwszej klasy zajęła służba, tudzież przybyli z Berlina konstabli policyjni.

Przez dzień wczorajszy ks. Bismark był tak zajęty wysełaniem i odbieraniem szyfrowanych depesz, że nie był nawet na przygotowanym u księcia Reussa obiedzie, lecz dał natomiast obiad w apartamentach hotelu Imperial.

Przechadzając się w czasie trzechdniowego pobytu ks. Bismarka, częściej po Ringstrasse, zauważałem nad składem maszyn do szycia szyld z nazwiskiem polskiem: Józef Warchałowski. Chcąc poznać domniemanego rodaka zwiedziłem duży skład różnorodnych maszyn i przekonałem się, że domysł mnie nie zawiódł, albowiem poznałem w osobie p. Warchałowskiego Jaślanina, który przy mozolnej a uczciwej pracy założył w Wiedniu fabrykę maszyn do szycia, a na Kärntnerring nr. 6 otworzył skład tak wyrobów własnych jak i najlepszych wyrobów zagranicznych. Przy tej sposobności byłem świadkiem użalań na towar wiedeńskich rzemieślników, inne niemieckie składy i fabryki maszyn do szycia, gdzie otrzymywali za wygórowane ceny zły towar. Natomiast wszyscy oddają pochwały panu Warchałowskiemu, chwalą jego maszyny i rzetelność w obliczaniu cen, które nawet miesięcznemi ratami są mu spłacane. Zapytany p. Warchałowski czy do Galicji eksportuje maszyny, odrzekł ku memu zdziwieniu przecząco. Z tego powodu zwracam uwagę na zakład fabryczny naszego rodaka, którego zamiast u Niemców przepłacać nienajlepszy towar, zamówieniami wesprzećby można, na którego znanej tu rzetelności i zdolnościach fachowych polegać można.

Gospodarstwo przem. i handel.

Cła niemieckie. Z dniem 1. października r. b. pobieranemi zostaną na granicy niemieckiej według nowej taryfy cła od towarów następnych: Anyżek, koriander, kminek 3 m. (dotychczas wolne od cła), rzep i rzepik 30 fenigów (dotychczas wolne), kora garbarska 50 fenigów (dotychczas wolne), drzewo do budowli i użytku 10 fenigów (dotychczas wolne), piłowane deszczułki bednarskie, witki koszykarskie i prątki 25 fenigów (dotychczas wolne), grubsze towary bednarskie, tokarskie i stolarskie z wyjątkiem mebli z twardego drzewa, grubszych towarów koszykarskich, płyt z rogu i kości, trzciny stołkowej łupanej 3 m. dotychczas wolne), drzewo fornirowane i surowe deski parkietowe 6 m. (dotychczas wolne), meble z drzewa i ich części składowe, inne wyroby stolarskie, tokarskie i bednarskie, zlepione i fornirowane deski parkietowe, grube towary korkowe, surowe, niemalowane zabawki, fiszbiu w prętach 10 m. (dotychczas 6 m.) Wymienione powyżej cła opłacić trzeba od 100 kilogramów. Umieszczonemi są one w taryfie celnej pod numerami 9 d, e, f i 13 a do f. Zwracamy na nie uwagę galicyjskich producentów.

Lipsk 28. września. Jarmark św.-michalski rozpoczął się przed tygodniem. Tylko na skóry i sukna zauważyć było można większy popyt. Zresztą ruch stosunkowo bardzo słaby. Skóry utrzymały się przy cenach, które osiągnęły na jarmarku frankfurtskim. Na sukna saskie i łużackie oddziałały cła korzystnie i interes był gładki. Poskoczyły one w cenie, na czem zyskali fabrykanci, a na czem stratę poniosą konsumenci.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Karłowce, 28. września. Kongres serbski (wyznaniowo-narodowy synod prawosławnych Serbów węgierskich) został dzisiaj przez komisarza królewskiego w zwyczajny sposób otwarty. Patrjarcha wyraził lojalność kongresu dla cesarza. Jutro wybór komisji weryfikacyjnej i wiceprezydenta.

Sofia, 28. września. Książę bułgarski odjechał dzisiaj w odwiedziny do księcia rumuńskiego.

Simla, 28. września. Jakub chan przybył wczoraj wieczór w towarzystwie syna, świty i z eskortą 200 ludzi do Bakera w Kuszi. W Kabulu anarchia, bramy zamknięte. Roberts wyruszył z trzema pułkami.

Madryt, 28. września. Przed otwarciem kortezów obejmie znów prawdopodobnie Canovas przewodnictwo gabinetu. Władze wojskowe aresztowały jednego pułkownika i dwóch oficerów i schwytały kompromitujące pisma.

Nowy Jork, 28. września. Indjanie we wschodniej części stanu Utah zamordowali 28 górników.

Praga, 29. września. Czeski wiec przemysłowy (złożony z przemysłowców czeskich i niemieckich) zakończył dzisiaj narady swoje serdecznemi mowami w duchu wspólnego bratniego postępowania obu narodowości.

Wiedeń 29. września. „Polit. Corresp." otrzymała z Konstantynopola dnia wczorajszego wiadomość, że międzynarodowa komisja skończyła militarne rozgraniczenie między Bułgarją a Rumelią Wschodnią pięcioma głosami przeciw głosowi moskiewskiemu. Komisarz francuski wstrzymał się od głosowania. Jak słychać, Moskwa zamierza nie uznać tej regulacji granic z powodu, że nie jest jednogłośnie uchwalona.

Londyn 29. września. Do „Biura Reutera" donoszą z Simli dnia dzisiejszego: Proklamacja jen. Robertsa zapowiada pochód Anglików dla obsadzenia Kabulu, i spokojnych mieszkańców tego miasta, którzy nie brali udziału w zamachu na poselstwo angielskie, wzywa, aby pomyśleli o swojem bezpieczeństwie. Po ogłoszeniu proklamacji schwytani z bronią, będą traktowani jako nieprzyjaciele.

Wiedeń 30. września. „Wiener Zeitung" donosi: Cesarz zezwolił na ponawianą kilkakroć prośbę ks. Karlosa Auersperga, zwolnienia z posady prezydenta Izby panów z powodów zdrowia, wyrażając mu najgorętsze podziękowanie za poświęcenie się patrjotyczne.

Petersburg 30. września. [urzęd.] Przy rekonesansie d. 9. b. m. napotkali Moskale wielkie masy Turkmenów, którzy mocno obwarowani, opór stawiali. Moskale z 12 dział przez sześć godzin ostrzeliwali auł, w którym było 30.000 nieprzyjaciela, i w nocy zajęli zewnętrzne okopy. W nocy nieprzyjaciel umknął z wielkiemi stratami. Moskale mieli 7 oficerów i 178 żołnierzy zabitych, a 16 oficerów i 234 żołnierzy rannych.

Paryż d. 30. września. Na wszystkich bankietach legitymistowskich odczytano adres do hr. Chamborda, podnoszący, że w kraju otucha i praca upada, ciężary się wzmagają, a najdroższe swobody znikają. Podpisujący adres, polegając na przyrzeczeniach Chamborda, proszą Boga o spełnienie swych życzeń i o powrót króla.

Przyjechali dnia 30. września 1879.

HOTEL ZORZA: F. hr. Potulicki z Glinian. A. Warteresiewicz z Szwejkowa. Sz. Wołoszynowski z Moskwy. A. Zakrzewski z Wiktorowa. Dr. A. Lachowicz z Berdyczowa.

HOTEL EUROPEJSKI: Ks. U. Masalski z Warszawy. St. Hiszpański z Warszawy. St. Perekładowski z Przemyśla. W. Sumowski z Wołynia. G. Fischer z Stuhlweisenburga.

HOTEL ANGIELSKI: H. Stecki z Wołynia. Dr. M. Weiss z Czerniowiec. A. Schwan z Jass.

HOTEL WARSZAWSKI: B. Wołosiański z Sambora. T. Cybulski z Grobownicy. L. Kuczyński z Krakowa. W. Wolański z Duplisk.

Lwów, z Izby handlowej, 30. września.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	238	—	240	50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	136	—	138	50
Banku hip. galic. po 200 zł.	265	—	—	—
„ kred. galic. po 200 złr.	228	—	232	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 pret. w. a.	91	75	92	70
„ „ „ 4 „ „	85	50	86	50
„ „ „ 5 „ okres.	91	75	92	70
Banku hipot. galic. 6 pct.	96	70	97	65
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	98	50	100	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	91	—	92	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	94	—	95	—
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	94	—	95	50
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	95	50	97	50
Losy miasta Krakowa	18	50	20	—
„ „ Stanisławowa	24	50	25	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	45	5	56
„ cesarski	5	48	5	58
Napoleondor	9	27	9	34
Półimperjał rosyjski	9	57	9	68
Rubel rosyjski srebrny	1	62	1	72
„ „ papierowy	1	21	1	23
100 marek niemieckich	57	50	58	10
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń 29. września 1879.
godzina 2. minut 30. popołudniu.

Losy kredytowe	170.50	Węgier. kred.	256.70
Akcje fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	134.60
Unionsbank	92.10	Kolej Kar. Lud.	138.50
Nordbahn	225.—	Kolej Połud.	83.50
Kolej Alföld.	137.—	Kolej Elżbiety	173.50
Kolej Lw.-czer.	137.—	Węg. Nordostb.	127.75
Rudolfsbahn	—.—	Wied. Comunal.	114.60
Węg. obl. p. w zł.	75.—	Galiz. indemniz.	94.—
Losy z r. 1864	157.50	Kolej siedmiog.	106.25
Verkehrsbank	—.—	Losy tureckie	2.1—
Renta węg. 6%	93.45	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	138.50	Rosy. rubel pap.	1.22½
Losy węgier.	102.75	Marki niemieckie	—.—
Węg. ostbahn	—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 30. września.
godzina 10 minut 50 przed południem.

Akcje kredytowe	268 50	Anglo-Austrjackie	136 10
Kolej Kar. Lud.	239 25	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	92.70	Napoleondor	9.30½
Rosyj. banknoty	22¼	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 29. września
godzina 4 minut 10 popołudniu.

Rosyj. bankn.	214 3[illegible]	Akcje kredyt.	469 [illegible]0
Lombardy	1[illegible]5 –	Galicyjskie	1[illegible]4 –
Kolei Rumuńs	38 50	Austrjackie banki	1 3 40

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	92 —	92 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 50	86 25

Lwów d. 30 września 1878

Pociągi kolejowe
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 50 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południu pociąg mieszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:
Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mieszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.
Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

Karol Kozłowski

udziela **lekcje muzyki,** a mianowicie: gry na fortepianie, śpiewu choralnego i nauki harmonii. Bliższa wiadomość w gmachu teatralnym nr. 55. 3823 1—3

Ekspedytor pocztowy

z kilkoletnią praktyką poszukuje umieszczenia przy jednym z urzędów nieerarialnych. Bliższą wiadomość udzieli z grzeczności pan naczelnik urzędu pocztowego w Kołomyi.

Herm. Gust. Schwabe

w Hamburgu.

Wielki skład

starych worków.

3482 7-34

Naukę gry

na fortepianie, harmonium i organach,

udziela

Rudolf Schwarz,

8791 [ulica Sykstuska l. 40]. 1—6

Obiady prywatne

można dostać w abonamencie.

Zamówienia na wieczory, pączki, baby lub inne wyborne ciasta 3811 1—1

nr. 12. ul. Franciszkańska.



Lilionese, jedynie doświadczony środek piękności znajduje codziennie coraz więcej uznania. Wszystkie fałdy i nieczystości na twarzy, znikną w 14 dniach.

WINOGRONA

z Feslau

w całych koszach lub częściowo

sprzedaje najtaniej

handel towarów korzennych

W. Marszałkiewicza

we Lwowie, ulica Krakowska 6.

3804 1—7

Poszukuję

dzierzawy apteki

3-6000 złr. obrotu.

Emil. Wien, Hernals

Hauptstrasse 46

Apotheke. 8422 2—3

HYGIENA SKÓRY

SAVON

AU SUC DE LAITUE

MYDŁO WYRABIANE

Z SOKIEM SAŁATOWYM

ED. PINAUD, PARIS

Mydło te odznaczające się olejowatością i wyszukanym zapachem, łagodzi, odświeża skórę i nadaje jej nieporównaną delikatność.

Podczas silnych mrozów należy je używać z massą kallidermiczną **(pâte callidermique).**

We Lwowie w aptece P. Mikolascha w magaz. pp. Strzyżowskiego, Dzikowskiego Jahla.

Nauczyciel domowy

starannie wychowany i wykształcony, posiadający język francuski, niemiecki i muzykę na fortepianie, życzy sobie zająć się kształceniem uczni z klas wyższych lub niższych. Posiada chlubną rekomendację. Bliższych szczegółów udzieli biuro Wnej Witoszyńskiej we Lwowie, Rynek Nr. 28. 3417 3—3

Dwie kamienice

we Lwowie

pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania.

Dobra

w powiecie Jarosławskim $^5/_4$ mili od kolei około 500 morgów obszaru obejmujące do wydzierzawienia.

Wiadomość udzieli adwokat **Dr. Till we Lwowie.** ul. Jagiellońska 2.

3812 1-3

Winogrona kuracyjne

i deserowe,

wysyła w najszlachetniejszej jakości, opakowane w koszach po 5 kilo brutto 2,50 za opakowanie i wysyłkę nie pobiera się żadnej należytości do całej Galicji i Bukowiny. Zamówienia, których załatwienia najtroskliwiej się uskutecznia, przy doręczeniu należytości do **Anton Reiss,** kupiec w *Baden*, pod Wiedniem. 3484 2—3

Kaucjonowany

Ekspedytor pocztowy

telegrafista, poszukuje umieszczenia, pod lit. **J. D.** post. rest. Budzanów. 3815 1—2

Przewyborne

przez „SUEZ" sprowadzane

HERBATY

chińskie

a mianowicie:

3702 1 ? Cena za $^1/_2$ kilo

- Nr. 1. **Taszu,** żółtokwiatowa aromat. . . . . . zł. 4.40
- Nr. 2 **Juntojczan,** białokwiatowa arom. . . . . zł. 3.60
- Nr. 3. **Nandzyn,** czarna aromatyczna . . . . zł. 3 —
- Nr. 4. **Souchong,** czarna mało narkot. . . . . . zł. 2.50
- Nr. 5. **Congo,** czarna familijna zł. 1.80
- Nr. 6 **Wysiewki** z herbaty zł. 1.20
- Nr. 7. Wysiewki z najlepszych herbat . . . . zł. 1.50

Kawa po tanich starych cenach, najtaniej w handlu,

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Wynaleziona w r. 1856

Massa do froterowania posadzki,



jest nie prześcignionym w dopasodzce tak z miękkiego lub nowej, a podług życzenia piękniejszy i trwały

fabrykowana

broci i najtańszym środkiem: jak i twardego drzewa, starej kolorowy lub bezbarwny najpolyak nadać.

O. T. Winckler, Lwów.

PIGUŁKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,

Potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym*, przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej.

Blancard

Aptekarz ulica Bonaparte, nr. 40, w Paryżu.

Wystrzegać się fałszerstw.

We Lwowie do nabycia w apt. pp. Mikolascha, Krzyżanowskiego i Ruckera.

Gummi und Fischblasen, garantirt **echte**, verlässlichste & **feinste** Pariser-Vorsichtspräparate à fl 1, 2, 3, 4 & 5 per Dzt. versendet coulant & discret gegen Nachnahme das **französische Spezialitäten-Magazin, Wien I., Kärntnerstrasse 8.** im Durchhaus. 3593 1—?

Zmiana lokalu.

Niniejszem uwiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że od lat wielu zaszczytnie znany i na krajowej wystawie rolniczo-przemysłowej z r. 1877 medalem zasługi odszczególniony

Skład obuwia

damskiego i mezkiego

pod firmą

Szymon Amałowicz,

znajdujący się dotąd przy ulicy Halickiej l. 21. obok księgarni p. Karola Wilda, **przeniesiony został** do kamienicy **arcybiskupiej w rynku l. 9.** gdzie był dawniej sklep korzenny p. Pawła Gorskiego. Dziękując Szan. P. T. Publiczności za dotychczasowe łaskawe względy, zapewniam, że usilnie starać się będę, obuwiem gustownem, foremnie i trwale z najlepszego materjału sporządzonem, a nie ustępującem w niczem wyrobom zagranicznym, tak co do jakości, jakoteż i ceny, zapewnić sobie i nadal liczny odbiór obuwia mego. **Zamówienia** z prowincji jak i miejscowe przyjmuję w sklepie, **rynek l. 9.** i uskuteczniam szybko oraz po cenach przystępnych.

2950 10 30 Z najgłębszym szacunkiem

S. Amałowicz.

Wysoki zarobek

Do sprzedaży nowo wynalezionego **patentowanego aparatu do pomnażania,** o wiele lepszego i o połowę tańszego od byłych, poszukują się za wysoką prowizją zagraniczni ajenci, podróżujący lub zastępcy. Oferty pod: „Probat 218" Wien Hauptpost restante. 3555 1—1

Winogrona

rodzaju francuskiego muszkatelowe białe i czarne dające się trzymać całą zimę, wysyła dziennie pocztą w paczkach po 5 kilo dla najtańszego porta. Cena takowych od 30 do 40 centów kilogram, za zaliczką. Sprzedający otrzymuje podług zleceń odpowiedni rabat. Zlecenia upraszam po polsku. 3820 1—2

Tomasz Gurowicz,

w Budapest Königsgasse Nr. 9

L. 502.

Ogłoszenie licytacji.

W celu wydzierżawienia dochodów z propinacji miejskiej i mostowego w Lubaczowie z przyległościami na czas od 1. stycznia 1880 do ostatniego grudnia 1882 r. odbędzie się w tutejszym magistracie w zwykłych godzinach kancelaryjnych publiczna licytacja a to na propinację wódczaną w dniu 21. października, na propinację piwną w dniu 22 października, a na mostowe w dniu 23. października 1879 roku. Cena wywołania wynosi rocznie za propinację wódczaną 4272 zł. 90 ct. za propinację piwną 870 złr. a za myto mostowe 311 zł. a. w.

Bliższe warunki licytacyj mogą być przejrzane w kancelarji magistratualnej. 3814 1—3

Lubaczów dnia 18. sierpnia 1879.



Łącząc się do hołdów oddawanych przez wszystkich ziomków **J. I. Kraszewskiemu** w 50-letnią rocznicę Jego działalności literackiej, pragnąłem jednemu przezamnie wyrabianemu atramentowi nadać nazwę **Atramentu Kraszewskiego** a to w celu, ażeby każda z osób go używająca, a mianowicie młodzież szkolna w każdej chwili miała przed oczyma nazwisko i portret genialnego naszego pisarza i wbijała sobie tym sposobem w pamięć położone przez Niego dla narodu zasługi.

Ażeby jednak oznaczyć, który z moich wyrobów może być ozdobiony nazwiskiem Szanownego Jubilata, przesłałem Mu wszystkie gatunki atramentu, będące w obiegu, jakoteż i te, które mają jeszcze być w obieg puszczone z prośbą, ażeby ten, który mu się najlepszym wydał i którego najchętniej a nawet wyłącznie używa, pozwolił nazwać

ulubionym atramentem Kraszewskiego,

Ten tedy atrament mam zaszczyt polecić wszystkim, a przedewszystkiem młodzieży szkolnej w przekonaniu, że wyrób, który takiego dostąpił zaszczytu, niezawodnie musi być dobrym i uzyska wzięcie i mir u polskiej Publiczności.

Szanownych PP. kupców mam honor zawiadomić, że zamówienia przyjmuję na ten atrament od dnia dzisiejszego i dodaję, że cena tegoż stoi na równi z ceną atramentu Nr. I. mego cennika.

Kraków 27. września 1879.

Z poważaniem

KAROL RZĄCA,

właściciel parowej fabryki wody sodowej, wód lekarskich, atramentu i szwarcu.

3817 1 3

VICHY

Wody mineralne naturalne

Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.

Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch i E. Mendrochowitz i u p. Goldbaum. 3448II 19 22

Soeben erschien 10. sehr verm. Auflage:

Die geschwächte Manneskraft,

deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 1 fl.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für

Geschlechts-Krankheiten

des

Med. Dr. Bisenz,

Mitglied der Wiener medic. Facultät, **Wien, Franzens-Ring 22.** Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. 9289 Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt. **Dr. Bisenz** wurde durch die Ernennung zum am. Universitäts-Professor a. h. ausgezeichnet.



SUKNIE MĘZKIE,

Bundy amerykańskie nieprzemakalne

KURTKI

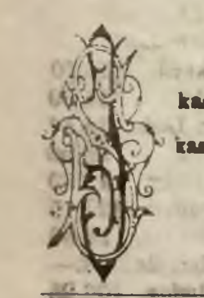
do polowania, tanie,

poleca 3824 1—?

F. Głodziński,

plac Marjacki, l. 7., we Lwowie.

Nowomodne w kolorach wyciskane



Halbobloongmonogramy!

kasetka z 50 kartkami i 50 kopertami mocnego białego, ang. złobkowanego papieru listowego 1 zł. 25 ct.

kasetka z 50 kartkami i 50 kopertami mocnego różnokolorowego, złobkowanego papieru listów. 1 zł. 75 ct. 3606

włącznie z powyższym monogramem, polecа 2—?

Handel papieru, Edwarda Boschan,

we Wiedniu, Stefansplatz Jasomirgottgasse 6.



Tylko raz

nastręczyć się może tak korzystna sposobność do nabycia wybornego zegarka za

połowę

ceny zakupu.

Wielkich rozmiarów

wyprzedaż.

Obecne stosunki polityczne, które zapanowały na całym kontynencie europejskim, dotknęły także i Szwajcarję. W skutek tych wywędrowała wielka ilość robotników i zachwiała tem samem istnienie fabryk. Także przez nas zastępywana, jedna z najznaczniejszych fabryk zegarków, zamknęła swoją fabrykę, powierzając nam wyprzedaż wyrobów. Tak zwane kieszonkowe **zegarki Washingtońskie,** są najlepszemi zegarkami w świecie, a przytem nadzwyczajnie misternie wyrzynane, giloszynowane i podług systemu amerykańskiego wyrabiane.

Wszystkie gatunki zegarków są na minutę zregulowane i *gwarantujemy za każdy zegarek przez 15 lat. W dowód pewnej gwarancji i najściślejszej rzetelności oświadczamy niniejszem publicznie, że każdy zegarek, któryby się nie podobał, przyjmujemy napowrót i wymieniamy.*

100 sztuk remonterów do nakręcania w uszku, z kapslą kryształową z nadzwyczajną ścisłością na minutę regulowane, prócz tego w nowy sposób elektryczno galwaniczny pozłocone, z łańcuszkiem, medalionem itp. Dawniejsza cena 25 zł. obecnie tylko 10 zł. 20 ct.

1000 sztuk pysznych zegarków kotwicznych ze srebrnego niklu, na 15 kamieniach, z tarczami emaillowanemi, ze wskazówką sekund, z płaskiemi szkłami kryształowemi, dawniej po 21 zł. obecnie tylko po 7 zł. 25 ct. Wszystkie zegarki na minutę regulowane.

1000 sztuk zegarków cylindrowych w giloszynowanych kopertach z niklu srebrnego, z płaskiemi szkłami kryształowemi, na 8 kamieniach, dokładnie regulowane, z łańcuszkiem, medalionem i szkatułką aksamitną, dawniej 15 zł., obecnie tylko po 5 zł. 60 ct.

1000 sztuk zegarków ankrowych z prawdziwego 13 łut. srebra, ocechowane przez c. k. urząd menniczy, na 15 kamieniach, prócz tego w sposób elektryczny pozłocone, dokładnie regulowane. Dawniej kosztowały te zegarki po 27 zł. teraz tylko po 11 zł. 40 ct.

650 sztuk zegarków damskich z 13 łut. srebra, ocechowane przez c. k. urząd menniczy, na 8 kamieniach, elegancko i dobrze pozłacane, z dodaniem weneckiego łańcuszka na szyję, kosztowały dawniej po 28 zł., teraz tylko po 15 zł.

1000 sztuk Washingtońskich remonterów z prawdziwego 13 łut. srebra, przez c. k. urząd menniczy ocechowane, pod najściślejszą gwarancją na minutę zregulowane, z werkiem niklowym, te zegarki nie potrzebują nigdy reparacji. Zegarek taki kosztował dawniej 35 zł. obecnie sprzedają się takowe po cenie bajeczno taniej po 16 zł. Bezpłatnie dodaje się do każdego zegarka łańcuszek, medalion, szkatułkę i kluczyk.

1000 sztuk prawdziwie złotych zegarków damskich na 10 kamieniach dawniej po 40 zł., teraz po 20 zł.

1000 sztuk prawdziwie złotych remonterów męzkich lub damskich, dawniej po 100 zł. obecnie po 40 zł.

550 zegarów ściennych w pięknych emaillowanych ramach z przyrządem do bicia dawniej po 6 zł., teraz po 2 zł. 75 ct. regulowane.

650 sztuk budzików-zegarków, z przyrządem do hałasowania, dobrze regulowane, także używane na biurkach, dawniej 12 zł., teraz po 5 zł. 80 c.

650 zegarów pendułowych w pięknie wyrzynanych, wysokich gotyckich szafkach, co 8 dni do nakręcania, na minutę regulowane uader piękne i imponujące, ponieważ tego rodzaju zegary i po 20 latach nie tracą na swej wartości, powinny znajdować się one w każdym domu, szczególnie że są one ozdobą pomieszkania. Te zegary kosztowały dawniej po 85 zł., teraz wyjątkowo po bajecznie taniej cenie 15 zł. 75 ct.

Przy zamówieniach na zegary pendułowe należy dołączyć zadatek. 3556 5—6

Adres:

Uhren-Ausferkauf der Uhrenfabrik Fromm

we Wiedniu, Rothenthurmstrasse Nr. 9. partere.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1758 1—?

Konkurencyjne

POMPY PAROWE

przez

Wegelin & Hübner,



Fabryka maszyn

i odlewarnia żelaza

w Hall a. S.

Najlepsza pompa parowa na targu, urządzona pionowo i poziomo do każdej dowolnej cyrkulacji na sycenia kotła parowego i rezerwoaru.

Zagwarantowane przymioty: Pojedyncza konstrukcja, łatwy przystęp wentyli, wysoki stopień działalności (95 procent), pompują gorącą wodę do 75° R., lekka podstawa, niezawodna działalność, największa wytrwałość, mierna cena. 3644 3—6

Dostawa ze składu.

L. 37579.

Ogłoszenie.

Odnośnie do ogłoszenia z dnia 20. czerwca 1879 l. 23266, którem rozpisany został konkurs na wykonanie rzeźb figuralnych dla budowy gmachu sejmowego we Lwowie, Wydział krajowy podaje do publicznej wiadomości, iż członkami komisji do ocenienia modeli tych rzeźb pod przewodnictwem JEksc. hr. Ludwika Wodzickiego, marszałka krajowego, lub jego zastępcy, mianowani zostali panowie:

1. Gadomski Walery, artysta-rzeźbiarz, profesor szkoły sztuk pięknych w Krakowie.
2. Hochberger Juliusz, architekt, artystyczny dyrektor budowy gmachu sejmowego.
3. Hr. Lanckoroński Karol, właściciel dóbr ziemskich.
4. Lipiński Stanisław, artysta-rzeźbiarz w Krakowie.
5. Łuszczkiewicz Władysław, profesor szkoły sztuk pięknych w Krakowie.
6. Pietruski Oktaw, członek Wydziału krajowego;
7. Popiel Paweł, poseł na sejm krajowy, właściciel dóbr ziemskich.
8. Sokołowski Marjan, docent historji sztuki na uniwersytecie Jagiellońskim.
9. Rodakowski Henryk, artysta-malarz we Lwowie.
10. Wierzbicki Ludwik, inspektor kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.
11. Zacharjewicz Juljan, profesor szkoły politechnicznej we Lwowie.

3416 3—3 Z Wydziału krajowego

We Lwowie dnia 22. września 1879.

Grott.

Pierwsze nagrody 2 medale złote.	Uwieńczone nagrodami	Pierwsze nagrody 3 medale srebrne

przez Wys. ces. król. rządu wyłącz. uprzywilejowane

wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne

PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA

do drzwi i okien,

z bawełny, polakierowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach, a to: 3527II 1—10

Cena białego cylindra do okna 5 ct. za meter

Cena koloru czerwono-brunatnego i dębowego cylindra do okna 6 ct. za meter,

Cena białego cylindra do drzwi $7^1/_2$ i 13 ct. za meter,

Cena cylindra koloru czerwono brunatnego dębowego do drzwi 9 i 14 ct. za meter.

Zaopatrzenie okna średniej wielkości w wałki białego koloru wypada najwyżej 50 ct.

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Uprasza się podawać przy zamówieniu liczbę okien i drzwi celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien. tak, że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych.

We Wiedniu *Kolowratring Nr. 12 w c. k. nadwornym składzie fabrycznym.*

Ochrona przeciw zaziębieniom.	J. POPELARZ c. k. liwerant nadworny przymykadeł od przeciągu powietrza.	Największa oszczędność drzewa.

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 3444 2-78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, Dzikowskiego i Jahla w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece T. Golichowskiego.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

GALICYJSKIEGO

BANKU KREDYTOWEGO

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3. przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując takowe począwszy od dnia 1. lipca 1879

po $5^1/_2$ od sta,

uiszcza zwrot wkładek do 200 złr. w. a. bez wypowiedzenia, tudzież udziela

zaliczki na zastawy

jako to: na kosztowności, złote i srebrne przedmioty, począwszy od 1 zł. w. a.

Godziny czynności biurowych: od 9. do 1. przed południem i od 3. do 5. po południu.

2921 8—?

WINOGRONA z Feslau

szczepu włoskiego

poleca do kuracji

handel

Karola Bałłabana

we Lwowie ul. Halicka 290.

pod złotym kogutem

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się pocztą odwrotną.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromana Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skarla.